Nr. 135. We Lwowie, Czwartek dnia 26. Maja 1870. **Rok IX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7ej rano, wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

kwartalnie

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PAWNIK Raczkowski, rue du pont de Lodi, Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Administracji.

Przedpłata na **„Gazetę Narodową“** wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:

na cztery miesięcy, tj. od 1. czerwca do końca września 1870	6 złr.	70 ct.
od 1. czerwca do końca lipca	3 „	40 „
kwartalnie . .	5 „	— „
miesięcznie . .	1 „	70 „

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

kwartalnie . .	3 złr.	75 ct.
miesięcznie . .	1 „	30 „

Przedpłata przyjmuje się **tylko od 1. i 16.** każdego miesiąca.

Lwów d. 26. maja.

(Wezwanie do namiestników. Głosy dziennikarstwa o nierozwiązaniu sejmu czeskiego. Rezultat konferencji niemieckich mężów zaufania. Program stowarzyszenia politycznego w Gracu. Odpowiedź *N. fr. Presse*. Z Węgier. Z Kroacji.)

Równocześnie z wydaniem patentu rozwiązującego sejmy krajowe, rozesłano do namiestników wezwanie, aby jak najspieszniej poczynili przygotowania do przeprowadzenia nowych wyborów, poczem mają dać znać do Wiednia, na kiedy najstosowniej byłoby oznaczyć termin wyborów. Już w tym tygodniu spodziewają się niektórych dekretów wyborczych. Z obawy przed dziennikarstwem nie rozsyłał minister spraw wewnętrznych do namiestników instrukcyj co do kierunku, jaki ma rząd zachować w pojedynczych krajach, lecz wzywał ich do Wiednia i tam ustnie trutynował z nimi tę kwestję. Sejmy zbiorą się zapewne przy końcu czerwca albo najdalej do połowy lipca, we wrześniu zgromadzi się Rada państwa, a w listopadzie delegacje wspólne; tak powszechnie przypuszczają.

Niespodziewane wystąpienie gabinetu hr. Potockiego, o którym już sądzić poczynano, iż nie ma siły do energicznego czynu, z faktem tak doniosłym jak rozwiązanie wszystkich niemal ciał reprezentacyjnych, silne sprawiło wrażenie we wszystkich kołach. Scharakteryzowaliśmy je już wczoraj. Dziś nadmieniamy tylko, iż zrobienie wyjątku co do czeskiego sejmu ogólnie wzięto za złe p. Potockiemu. Przyjaźna Potockiemu stara *Presse* nazywa to, i słusznie, jak nam się zdaje, „dziwną niezręcznością z jego strony, bo teraz trudniej już będzie złamać deklarantów, kiedy ich sojusz z trzymającą się dotychczas niemieckiej klamki szlachtą, a oprócz tego jeszcze z Tyrolczykami i Słowieńcami umocnił jeszcze bardziej. Nowa *Presse* drwi z tego niemiosiernie także jako z kroku arcyniezręcznego, a chwali to tylko nowy *Fremdenblatt*, zwolennik karania krnąbrnych opozycjonistów, więc taka pochwała jest najsroższą naganą. *Nar. Listy* przyjmują fakt nierozwiania giskrowskiego sejmu czeskiego jako rzucenie Czechom rękawicy ze strony ministerstwa obecnego, i piszą, że „teraz nie może być mowy o porozumieniu z nami.“ *Politik* spokojnie, ale z goryczą rozpisuje się o tem, a organ hr. Leona Thuna *Vaterland* prorokuje hr. Potockiemu taką samą rolę w dziejach Austrji, jaką odegrał Szczęsny Potocki w historji naszej ojczyzny! Już to nawiasem powiedziawszy, stosunki p. Potockiego z ultramontanami nie są najlepsze, zwłaszcza po tym fatalnym figlu, jakiego wypłatali mu w Pradze. Ma być oburzonym na nich. *Vaterland* zapowiada tłustemi czcionkami na czele wtorkowego numeru nową erę męczeństwa dla siebie, bo mu skonfiskowano jeden numer.

Nie myślimy wcale bronić hr. Potockiego w kwestji nierozwiązania sejmu pragskiego, nad czem ubolewać musimy, bo prędzej czy później musi to smutne dla jego gabinetu pociągnąć skutki, ale nie możemy też odmówić pod pewnym względem słuszności rachubie p. Potockiego, na jakiej zapewne oparł ten krok, że należy zostawić całą sprawę deklaracji czeskiej przez jakiś czas nietkniętą, aby Czesi mieli czas spróbować, dokąd ich zaprowadzi sojusz z takimi wstecznikami jak Leon Thun, Clam-Martinitz, Schwarcenbergowie i t. d. Ci panowie żądają wznowienia co do Czech ordynacji wyborczej z r. 1848, która czyni sejm poprostu reprezentacją stanową, przypominającą ś. p. sejmy postulatowe. Szczerze demokratyczne stronnictwo Młodej Czechii nigdy na to nie zgodzi się, więc nienaturalny sojusz z feudałami musi z czasem osłabnąć.

Na zakończenie o tej sprawie anegdotka. Oto opowiadają we Wiedniu, iż w niedzielę miał dr. Smolka robić hr. Potockiemu wyrzuty z powodu nierozwiązania sejmu czeskiego. Pan Potocki zasłaniał się nieużytością Czechów. „Ależ strawa zawsze gorętsza kiedy się gotuje, niż wtedy, kiedy się ją je“— miał powiedzieć z uśmiechem dr. Smolka. — „Ja mam znów zwyczaj jeść strawę taką, jaką mi dają“ - odrzekł sucho prezydent ministrów, co ma znaczyć, że niechby Czesi byli uraczyli go trochę mniej gorącą strawą, to może byłby został z nimi przy wspólnym stole. Godzi się jednak zapytać JEkscelencję, czy strawa dobra, kiedy — wystygnie?

Konferencja niemieckich mężów zaufania, zwołana na ostatnią niedzielę do Wiednia, zrobiła kompletne fiasko. Składała się z tych samych żywiołów co większość byłego rajchsratu, więc ta sama impotencja, jaka charakteryzowała to ciało, wybitniej objawiła się w owej konferencji, bo oprócz ogólnikowych rezolucyj, nie powzięto ani jednej uchwały, któraby mogła mieć pretensję do jakiejkolwiek doniosłości praktycznej: najdrażliwsze bowiem kwestje zbyli wymijająco zebrani na konferencję niemieccy mężowie zaufania, jak ich tytuluje *Nowa Presse* (chociaż nikt im mandatu żadnego nie dawał) czy *deutsche Schmöcke*, jak nazywają inni Niemcy.

Na pierwszem miejscu porządku dziennego stała kwestja solidarności Niemców austrjackich; referował przewodniczący dr. Kopp w zastępstwie hr. Antoniego Auersperga, który wymówił się od udziału w konferencji. Wnosi on rezolucję następującej osnowy: „Szczep niemiecki w Austrji uważać należy jako organizm żywotny, tak że najmniejsze obrażenie któregokolwiek członka jego odczuć muszą wszyscy Niemcy, i jak jeden mąż stanąć w silnej jedności, jeżeli tylko zagrożonoby którykolwiek z interesów niemieckich. Cokolwiek przedsięwziętem zostanie, wszystko należy najpierw zbadać ze stanowiska interesu Niemców, a gdyby to nie odpowiadało narodowej egzystencji Niemców, chociażby tylko w jednej części monarchii, należy to odrzucić w całości i walczyć przeciwko temu“.

W rezolucji tej otwarcie stawiają centraliści swój interes partykularny nad interesa monarchii, a to wbrew temu, że sami denuncjują Czechów jako zdrajców państwa, ponieważ im się zdaje, że Czesi stawiają zadowolenie swych żądań narodowych po nad względy na egzystencję monarchii. Rezolucję tę przyjęto bez rozpraw.

Następnie zdawał sprawę dr. Schmeykal, prezes kasyna niemieckiego w Pradze, o kwestji obstawania przy konstytucji grudniowej. Wnosi naturalnie, aby stać przy niej niezłomnie, jakoteż aby Niemcy oświadczyli, iż w żadnej konferencji notablów, mającej na celu dyskusję nad zmianami w konstytucji, udziału nie wezmą. To wywołało silną opozycję. Zabierali głos fabrykant broszur w duchu Szmerlinga, dr. Lustkandl, dalej dr. Schmeykal, dr. Sturm i przewodniczący dr. Kopp; ultraniemiecki ich zapał miarkowali trochę pp. dr. Kaiserfeld i Rechbauer. Po długiej walce zmiarkowali się jednak, że właściwie nie mają o co spierać się, bo rząd ani myśli nawet o zwoływaniu jakiejkolwiek konferencji notablów, kiedy zwołuje sejmy. Odrzucono więc drugą część rezolucji Schmeykala jako *gegenstandlos*.

Referował potem jeden z członków pragskiego kasyna niemieckiego, niejaki p. Pickert o stanowisku Niemców wobec żądania Czechów zwołania jeneralnego sejmu krajów korony św. Wacława, i żądania Słowieńców, utworzenia osobnego królestwa Słowieńskiego. Proponuje zgromadzeniu, aby uchwaliło rezolucję potępiającą te żądania. Zabierało głos wielu mowców w chwalebnym celu zaostrzenia tonu tego potępienia do najdalszych granic. Referent wytłumaczył, że w jego stylizacji jest już dość stanowczo wypowiedziane potępienie, i ostatecznie przyjęto rezolucję wedle wniosku Pickerta.

Czwarty punkt programu stanowiła rezolucja galicyjska; referował o tem dr. Rechbauer, zalecając przyjęcie rezolucji w duchu odnośnego wniosku jego rajchsratowego. Wywiązała się nad tem rozwlekła i nudna rozprawa, mniej więcej w guście rozpraw w byłej komisji rezolucyjnej rajchsratu. To jednak ciekawe, iż marszałek pow. Seeliger z Białej z wielkim ferworem domagał się bezwarunkowego odrzucenia wszelkich „pretensyj Polaków.“ Bezczelność tego przybłędy niemieckiego, który utuczył się na naszym chlebie, nie podobała się nawet samym członkom konferencji, i Wiedeńczyk Menger ostro wystąpił przeciwko niemu. Jakiś p. Illek z Morawy wnosił, aby po prostu przejść nad rezolucją do porządku dziennego. Długo potem trwał jeszcze spór, co z tym fantem zrobić, bo obawiano się uchwalić proste odrzucenie polskich żądań, a nikomu też nie chciało się dać swego głosu za tem, aby nam co dano. Wybawił wszystkich z kłopotu redaktor *Nowej Pressy*, p. Friedländer, aby wobec faktu rozwiązania sejmu galicyjskiego, nie uchwalać nic stanowczego. Z wielką ochotą zgodzili się wszyscy na to.

Kwestja bezpośrednich wyborów natrafiła na silną opozycję, mianowicie u czeskich Niemców, gdy jeden z redaktorów *Nowej Pressy*, dr. Granitsch, i deputowany Kaiser, także podnosili jakieś wątpliwości co do tego przedmiotu. — Po czułem oświadczeniu dr. Schmeykala, iż Niemcy czescy dla świętej zgody przystaną wreszcie na bezpośrednie wybory, większość uchwaliła przyjąć dotyczącą rezolucję. Kwestję, w jaki sposób przeprowadzić je, traktowano bardzo delikatnie, bo niemal każdy z członków kongresu miał w kieszeni osobną receptę na to. O reformie Izby panów nie mówiono nic, aby nie pokłócić się.

Ugodę z Węgrami uznano za nienaruszalną.

Uchwalono wreszcie dążyć do całkowitego zniesienia konkordatu, i do zaprowadzenia przymusowych ślubów cywilnych.

Na tem skończyło się poranne posiedzenie, w którem z 200 zaproszonych wzięło udział około 80 osób z prowincji, aby zaś cyfra „mężów zaufania“ doszła przynajmniej do połowy zaproszonych, t. j. do 100, odegrało tę rolę 20 Wiedeńczyków, między którymi czwartą część stanowili współpracownicy nowej *Pressy*. Wieczorem nie przyszła nawet połowa na posiedzenie. Uchwalono więc na prędce zmniejszenie etatu wojskowego, skrócenie czasu służby wojskowej i zniżenie podatków; bardzo piękne rzeczy, tylko szkoda, że nie zastanowiono się nad tem, j a k i m s p o s o b e m dojść do tego. Przyjęto także program, zredagowany w myśl powziętych rano rezolucyj, a na deser zaproponował ktoś uchwalenie wotum nieufności dla ministerstwa Potockiego. Dr. Kaiserfeld wytłumaczył jednak, że to na nic się nie przyda nikomu, ani ministerstwu nie zaszkodzi, więc dano temu pokój. Pożegnali się potem wszyscy w sposób rozczulający — i porozchodzili się na piwo.

Takie są dzieje zjazdu *der deutschen Schmöcke*.

Narodowo-niemieckie stowarzyszenie polityczne w Gracu przesłało nam swój program, godzący się na rewizję konstytucji w tym duchu, aby dać Galicji autonomię w granicach wniosku Rechbauera, a zresztą pozostawić grudniowe *statusquo*. W dołączonym do tego programu liście, pisze niejaki p. Franzos, zapewne sekretarz tego stowarzyszenia, iż ów program niewątpliwie powinien Polaków zadowolnić. Otóż mamy zaszczyt odpowiedzieć, że n i e z a d o w a l n i a nas.

Lwowski korespondent do *Nowej Pressy* pisze, iż *Gazeta Narodowa* przystępuje do programu „połączonych stronnictw.“ Mało nam zależy tam na tem, co o nas pisze *Nowa Presse*, aby jednak nie zostawiać bez sprostowania tego, co nie jest prawdą, nadmieniamy, że o ile wzmiankowany program jest parafrazą rezolucji, nie potrzebowaliśmy doń „przystępować“ dopiero, bo stoimy przy rezolucji od początku jej istnienia. Resztę punktów tego programu poczytujemy za czczą gadaninę bez realnego uzasadnienia. Zresztą *Gazeta Narodowa* dniem w p r z ó d y ogłosiła osobny projekt, ułożony przez Wydział rezolucjonistów.

Gazeta Wiedeńska ogłasza odręczne pismo monarsze, uwalniające br. Lonyaya z zaszczytnem uznaniem od obowiązków węgierskiego ministra finansów, i drugie, mianujące go wspólnym ministrem finansów dla całej monarchii. W sobotę miał on w peszteńskim sejmie trzygodzinną mowę pożegnawczą, w której skreślił przebieg swoich czynności urzędowych, a w niedzielę w południe dał prezydent Izby poselskiej objad na cześć jego, w którym wzięli udział deputowani wszystkich stronnictw.

Kwestja narodowościowa, ktora tak ciężko daje się czuć Przedlitawii, i na węgierskie państwo wywiera wpływ, któremu niewiedzieć czy długo potrafi się oprzeć dotychczasowa jego centralistyczna organizacja. Nawet między samymi Madjarami zaczyna objawiać się ruch w tym kierunku, a organ lewicy skrajnej *Magyar Ujsag* ogłasza teraz ustępy z obszernego memorjału Ludwika Koszuta, wypracowanego jeszcze w r. 1851 p. t. „P r o j e k t p r z y s z ł e j o r g a n i z a c j i p o l i t y c z n e j W ę g i e r z u w z g l ę d n i e n i e m k w e s t j i n a r o d o w o ś c i o w e j.“ Zarys ten opiera się na następujących zasadach: najzupełniejsza swoboda indywiduów, gmin i większych ciał zbiorowych pod względem narodowym, rozdzielenie idei państwowej od idei narodowości, jak najdalej idące zastosowanie organizacji machiny państwowej do potrzeb, zwyczajów i właściwości narodowych.

Na 20. bm. przypadła rocznica śmierci bana Jelaczyca, wysoko czczonego przez kroackich narodowców. W wilię rocznicy zgromadziło się wiele ludzi u pomnika jego w Zagrzebiu; zachowywano się jednak spokojnie. Władze bezpieczeństwa zachowały się jednak tak bez taktu, że musiało przyjść do zaburzeń, przyczem aresztowano kilkadziesiąt osób. Na drugi dzień rano uwieńczyły kobiety pomnik kwiatami. Rząd zakazał odprawiania nabożeństwa żałobnego za duszę zmarłego bana. Był jednak tyle niekonsekwentnym, iż sam urządził nabożeństwo w jednym kościele, a ponieważ wbrew zakazowi rządowemu urządzono nabożeństwo w archikatedrze, więc oba kościoły były przepełnione ludźmi. U grobowca bana na wsi postawiono dwóch żandarmów; wypędził ich jednak z oburzeniem syn nieboszczyka, obecnie feldmarszałek-porucznik cesarski. Deputacja złożona z przeszło 100 najznakomitszych obywateli zagrzebskich żądała od rozmaitych dostojników tłumaczenia się z tych kroków prowokacyjnych, nikt jednak nie umiał dać dostatecznych wyjaśnień. W całej Kroacji panuje wielkie wzburzenie.

Kronika lwowska.

(*Towarzystwo S a n s - s e r v i e t t ó w, letniej wody i wzajemnej admiracji. — Stronnictwo zepsutych kompotów. — Majówka nad Wełtawą nie udała się: ministrowie zmokli, z mąki którą rozwoził p. Smolka zrobiła się paciarka. — Nowa kurta dla Czechów. — Majówka lwowskich „jednoroczniaków“ na Pohulance. — Młodzież akademicka wobec ławek uniwersyteckich. — Konsorcjum Aj & Waj & Mir, jako wydawnictwo elementarza niemieckiego dla galilejskiego ludu. Najnowszy poeta p. J. Sokal. — Nowy wyraz: „słowiczeje.“ — Biuro sztuk pięknych w Wydziale krajowym.*)

Przed kilkoma dniami był wieczór dla Królikowskiego u Hofmana w ogrodzie i — udał się. Udany wieczór składkowy we Lwowie, to prawdziwa nowalia, zwykle bowiem serwet brakuje, lody są słone, paszteciki bywają po czarnej kawie i t. p. wykroczenia przeciw zasadom gastronomicznej sztuki. Jeżeli ma być we Lwowie jakaś publiczna feta, natenczas powstaje komitet, odpowiedni górującemu podówczas stronnictwu politycznemu, i tak czasem przychodzi do steru stronnictwo *sans-serviettów*, czasem neutralne stronnictwo letniej wody z p. Zawadzkim, literatem, na czele; czasem wreszcie stronnictwo Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego ze spleśniałemi kompotami, jako charakterystyczna cechą. Stronnictwo *sans-serviettów* zamawia cukry, lody i w ogóle wszystkie potrzeby do kolacji nie w cukierni lub sklepie, gdzie to w dobrym można znaleść gatunku, ale u obywatela z Towarzystwa demokratycznego, choćby nawet lody miały być słone a cukry z imbirem. Nad takiemi cukrami dopiero raduje się obywatelski żołądek, boć to przecie nasze prawowite, obywatelskie cukierki! *Noto bene* komitetowi roznoszą w takim razie cukierki bezpośrednio po rakach, a jeżeli wina nie ma na tyle, aby pękły granice dobrego humoru i nastąpił stan zawrotu głowy, wtedy uczta nie potem... uczta się nie udała.

Stowarzyszenie letniej wody i wzajemnej admiracji z wielkiem amatorstwem zajmuje się urządzaniem wieczorów i objadów na cześć znakomitych mężów, nie dla tego, jakoby miało wielce wytrawne podniebienie, ale aby mieć sposobność się wygadać, zakadzić komuś pod nosem kłębami pochwalnych dymów, a w końcu samemu usłyszeć jaki okrawek nadobnej pochwały, będący konieczną repostą na poprzednie apostrofy. Gdzie chodzi o dyrekcję teatru, tam stowarzyszenie wzajemnej admiracji niema słów pochwały, niema dość gałązek mirtu i wawrzynu, aby dyrekcji teatru upleść jak największy wieniec.... Objady takiego stowarzyszenia robią zupełnie podobne wrażenie, jak szkice literackie pana Zawadzkiego, w których z pod niewinnego gęsiego pióra powstają znakomitości w literaturze i sztuce, jak grzyby po majowym deszczu; w których każdy kto się tam dostanie, zostaje jeśli nie wielkim jeniuszem, to przynajmniej mężem nieporównanej cnoty, niesłychanego charakteru... Lecz prawda! tyle ludzi złośliwych na świecie, tyle oszczerstw i oczernień, że dobrze jeśli istnieje jakiś patron, podnoszący mierności do rzędu wielkich umysłów, boby znakomitości nie stało!

Stronnictwo zepsutych kompotów ma na czele owego wielkiego mowcę, którego mieliśmy zaszczyt niesłyszeć na niedawno dawanym wieczorze, wieczorze, o którym wspominaliśmy, że mowca wymówił tylko — „panowie!“ — Cechą tej koterji oprócz zepsutych kompotów i mów, których domyślać się trzeba, jest nadzwyczaj przyjemna rozmaitość w doborze potraw na urządzanych przez siebie wieczorach. Śledzie i pasztety, barszcz i krem śmietankowy w dobranych po sobie następują parach.

Przy teraźniejszym wieczorze dla p. Królikowskiego nie przyszło jakoś przypadkowo żadne ze stronnictw gastronomiczno-politycznych do steru, a ztąd wieczór udał się. Bodaj to tak zawsze bywało!

Ubiegły tydzień był *par excellence* tygodniem politycznych układów i majówek. Polityczne ekskursje nad Wełtawą zdaje się że nie były pomyślne, deszcz zmoczył panów ministrów, którzy czemprędzej powrócili do Wiednia, aby się ogrzać i wysuszyć; z mąki, którą p. Smolka zachwalał, zrobiła się paciarka, przydać się mogąca w przyszłości do zaklejania ust redaktorom *Narodnich Listów*; szlachta czeska zmuszona była na chwilę zamienić swój feudalno-religijny strój na czerwoną koszulę pragskich „Sokołów,“ słowem, zrobiło się zamieszanie i nieporządek, który Bóg wie gdzieby zaprowadził, gdyby nie jeneralny krawiec austrjackiej odzieży, ogłaszający już w *Wiedeńskiej Gazecie* okólnik do zagranicznych reprezentantów Austrji z formami i wzorami, według których Czechom kurtę się skroi. Czesi w żaden sposób nie chcą chodzić w wygodnym stroju, z jednej strony zachciewa się im moskiewskiego szynela, z drugiej czerwonej garibaldowskiej koszuli, p. Beust więc przedsięwziął sobie przykroić im jakieś pośrednie ubranie, które o ile nam się zdaje, będzie najbardziej podobnem do munduru infanterji. Nam za to nasi delegaci przywiozą kontusze z wylotami.

Podczas gdy ministerjalna majówka do Pragi nie bardzo się udała, nasi „jednoroczniacy“ na Pohulance śliczny przepędzili wieczór. Pogoda sprzyjała, cztery muzyki wojskowe grały na przemian, tańczono, bawiono się, tak, że majówce nie było co zarzucić. Te „jednoroczniaki“ to wcale nie zły wymysł, młodzież przynajmniej nauczy się trochę maszerować, trochę karabinkiem robić, co jej trochę do zdrowia posłuży; wprawdzie pp. profesorowie na uniwersytecie innego są zdania, a bywający na lwowskim uniwersytecie powiadają, że na wykładach bywa po trzech lub czterech słuchaczy — ale to może bajki — nie przekonałem się naocznie, słyszałem tylko starszych ludzi lamentujących... „co to będzie? co to będzie?— młodzież nic a nic się nie uczy, nic a nic nad sobą nie pracuje; skoro zejdą z areny teraźniejsze w i e l k o ś c i, nie będzie nikogo! Coś w tem wszystkiem musi być prawdy, bo i do naszych dziennikarskich uszu nie dochodzi nic o czynnościach, o zajęciu młodzieży, zdaje się nam tak jak gdyby we Lwowie młodzieży we właściwem słowa znaczeniu nie było, jak gdyby się zatraciły owe czasy, w których młodzież silne, zdrowe stanowiła ciało, a pozostały tylko po Jezuickim ogrodzie spacerujące, dobrze skrojone — surduty. Czasem widujemy w surducie człowieka — ale to się dość rzadko zdarza...

Teraz coś z naszego świata finansowego. Niedawno temu zawiązało się u nas konsorcjum do budowania kolei pod firmą: „A j & W a j & M i r“ i przybrało sobie dr. Mioduszewskiego za Rechtskonsulenta. Otóż konsorcjum to ze szczególnem zamiłowaniem zajmuje się rozkrzewieniem niemieckiego języka, i zdaje nam się, że zamiast budować kolej, zacznie wkrótce wydawać elementarze niemieckie dla galicyjskiego ludu, tudzież wyda zapewne książkę: „Ein Galanthomme in der Welt“, w wysokim bowiem stopniu posiada wszystkie zalety grzecznego człowieka.

Jednemu z szefów tego konsorcjum zdaje się, że z partjami w ten sposób postępować należy jak ze sztalmajstrami, którzy służbę tracą, jeżeli kopyto końskie dobrze nie jest wysmarowane.... Sądzimy wszakże, że przywyczka ekwitacyjna z czasem zmieni się na lepsze, skoro konsorcjum się przekona, że grzeczność nietylko w dyplomacji, ale i w finansach jest kapitałem, który czasem nawet przynosi znaczne procenta.

Z pola literatury i sztuki mamy do zanotowania, że w miesiącu maju 1869, powstał na horyzoncie lwowskim nowy poeta... imię jego: ... Juliusz Sokal, podjum, na którem wystąpił — *Strzecha*. Pan J. Sokal umieścił tam wiersz do jakiejś pani, wiersz zdradzający, że myśl pana Sokala wyżej leci aniżeli słowa ją unieść są w stanie, że uczucia jego w ciasnych ramach języka nie zdołają sobie znaleźć przybytku, szukają go sobie nie w formowaniu słów nowych tak jak np. p. aptekarz w Tarnowie w słowie „lekotwornia,“ a p. Skobel profesor krakowski w wyrażeniu „otrop“ (człowiek). Pan Sokal chcąc wyrazić swoje majowe czy marcowe uczucia, powiada, że świat „słowiczeje,“ musimy więc wystąpić w obronie poczciwego świata i utrzymywać, że być może, iż pan Sokal „zesłowiczał,“ świat w każdym razie jednak „zesłowiczeć“ nie mógł. Pan Sokal znanym już jest w analach krasomówstwa lwowskiego, a mianowicie z objadu, danego dla Libelta. Pamiętam jak dzisiaj, wspaniały to był widok: pan Sokal wstał i mówił, liczne grono słuchaczy otaczało nieznanego młodziana.

Mowa pana Sokala wzbierała jak przypływ morza, a słuchacze odpływali jak wracające fale morskie. Mijał kwadrans, mijało pół godziny, mijało trzy kwadranse, mowca mówił bez ustanku, w sali coraz było ciszej, z kątów sali dobywały się od czasu do czasu jakieś chrypliwe głosy, jak gdyby chrapanie śpiących gości. W fantazji pana Sokala głosy te musiały się przemieniać w oklaski uniesień, gdyż według kolejowego chronometru, mowa trwała całe półtorej godziny. Nareszcie p. Sokal powiedział — „skończyłem“ i radość wielka opanowała towarzyszy, jeden drugiemu podawał słowo: „skończył“. Jedynym błędem tej mowy było, iż wypowiedział ją p. Sokal przed czarną kawą, po czarnej kawie wyglądałaby na słodką muzykę, usposabiającą do poobiedniej — drzemki. Kto drzemie po obiedzie, ten wie ile w drzemaniu słodyczy!

Jako zapowiedź mającej niebawem nastąpić reorganizacji naszego kraju, i coraz lepszych autonomicznych urządzeń, musimy uważać fakt, że Wydział krajowy otworzył osobne biuro sztuk pięknych. Wydział ten składa się ze słynnego pomologa i amatora kompotów z kożuszkiem, zastępującego tam filozofię piękna, rzeźbiarstwo i wszystko co się odnosi do sztuk pięknych plastycznych: z tłumacza zagranicznych i importowanych dramatów i komedyj, będącego referentem spraw dramatycznych i drastycznych; tudzież z oryginalnego autora komedyj wschodnio-galicyjskich, o którym mamy wszelką nadzieję, że z czasem stanie się sławnym nawet w Galicji zachodniej... i wielkiem księstwie Krakowskiem. Dopóki sztuki piękne nie dojdą przynajmniej do tego rozwoju, aby na wystawie obrazów we Lwowie tuzin dobrych było płócien, dopóty prowizorycznie biuro powyższe ma się zajmować załatwianiem zagadnień arytmetycznych, jakiemi są obliczenia kosztów podróży krajowych inżynierów.

ór watykański i Polska.

III.

Zgorszeni milczeniem biskupów naszych Rzymie bawiących, w sprawie ucisku kościoła polskiego, postanowiliśmy w kilku artykułach wypowiedzieć opinię naszą o obowiązkach, do jakich poczuwać by się winni reprezentanci polskiego duchowieństwa, przyjmujący udział w obradach soboru. W skutek wypowiedzianych przez nas pod tym względem myśli nadesłano nam list z Rzymu, który w całości podaliśmy w niedzielnym numerze *Gazety*.

Szanowny korespondent (*A. B.*) w piśmie swem usprawiedliwia milczenie na soborze naszych prałatów, przedstawiając liczne trudności, jakie każdemu ich odezwaniu się zwykły towarzyszyć, a dla uchylenia owych trudności uważa potrzebnem, aby sama publiczność polska za pośrednictwem biskupów zabrała głos do soboru, a tem ułatwiła możność prałatom naszym, wnieść na porządek dzienny obrad sprawę barbarzyńskich gwałtów Moskwy, jakie taż w kraju naszym doko ywa.

Adres, zaprojektowany przez szanownego korespondenta, nie jest zdaniem naszem łatwym do przeprowadzenia. Sobór wielu swemi uchwałami, sprzecznemi z postępem i duchem czasu zraził do siebie większość katolickiej ludności, a z tej przeto przyczyny adres każdy, podawany do soboru, bez względu na pobudki musi znaleźć silny zastęp przeciwników, brak zaś odpowiedniego czasu dla przeprowadzenia wyczerpującej dyskusji i porozumienia się, przygotowuje z góry niewątpliwy upadek myśli zkądinnąd najszczęśliwszej.

Od podanego projektu więcej praktycznem przeto uważamy przesłanie przez duchowieństwo nasze biskupom polskim w Rzymie bawiącym, odezwy wyrażającej potrzeby i żądania kraju, z jakiemi dobro kościoła im na soborze nakazuje wystąpić.

Dziekan wileński gardząc śmiercią męczeńską, w ogłoszonym proteście wypowiedział całemu światu uczucia duchowieństwa, zostającego pod knutem moskiewskim, dobro zaś kościoła i sprawy naszej wkładają obecnie obowiązek na duchowieństwo z zaborów pruskiego i austrjackiego, zsolidaryzować się z wystąpieniem prześladowanych braci. Patrjotyzm nie powinienby dłużej pozwolić duchowieństwu naszemu wobec codziennych gwałtów Moskwy milczeć, ale przeciwnie winien zrodzić w niem przekonanie o potrzebie piśmiennego wystąpienia do soboru, aby tym sposobem umożebnić na soborze reprezentantom polskiego kościoła podjęcie doniosłej dla całego chrześciaństwa sprawy.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ

Ostróg d. 15. maja.

Rozeszła się w tej chwili wiadomość, jakoby w Żytomierzu znów aresztowano ks. biskupa Borowskiego. Powiadają, iż udało się Moskalom przejąć jakieś pismo samego pasterza, wystosowane do Rzymu ze skargą na prześladowanie religii katolickiej. Pierwszą razą, gdy w marcu r. b. książę Donduków miał już go wyprawiać do Petersburga, niby to dla pomówienia z carem, a w rzeczywistości na wygnanie — nadszedł telegram od ministra spraw wewnętrznych, nakazujący zostawić na miejscu biskupa. Wystąpienie ks. Piotrowicza w Wilnie miało spowodować tę folgę w zaciętości moskiewskiej. Jeśli jest prawdą przejęcie pisma, o którem wspomniałem, ks. biskup żytomierski tą razą nie ujdzie wygnania. Będzie to wielką przykrością nie tyle dla niego, ile dla nas. Starzec ten niepospolitej energii i cnoty, od lat kilku przygotowany był do tego.

Niedawno znów udało się przyciągnąć na prawosławie kilkadziesiąt rodzin kolonistów czeskich. Są to ludzie biedni, bez kawałka chleba, oddawna zbałamuceni przez emisarjuszów moskiewskich, którzy ich z kraju rodzinnego kłamliwemi obietnicami bez litości wyciągnęli. Dwa lata ci Czesi biedowali bez chleba; wrócić nazad — trudno; przyjęli więc prawosławie i zaraz dostali dużo rubli, i po sporym kawałku ziemi, a oprócz tego na lat 3 zwolnieni są od podatków i rekruta. Głównie czynnymi w całej tej sprawie byli p. Uwarów, mirowy pośredni a zarazem marszałek powiatu, i pop Zilitynkiewicz, kapelan bractwa, czyli raczej zakładu św. Metodego i Cyryla, od lat kilku staraniem hrabiny Błudów wzniesionego. Po odprawionej czynności nastąpiła suta uczta. I Czesi i czynownicy i pop Zilitynkiewicz popili się do szczętu. Aż mu protojerej Podwysocki, człowiek rzeczywiście światły i poczciwy, publiczne robił wyrzuty, że nigdy nie może się powstrzymać od orgij. Jak groch o ścianę, bo to już taka natura Zilitynkiewicza, że ile razy dokona jakiego łotrostwa, tyle razy musi wyglądać jak Bela. Ten Zilitynkiewicz przed laty był nędzną figurą tylko wikarym, na którego nikt nie zwracał uwagi. Lecz od tej pory, gdy poznał ducha czasu, jak powiada, zaraz poszedł w górę. Gorliwym został prześladowcą Pol aków; zaczął pochlebiać pani Gogolowej, żonie byłego sprawnika naszego. (Gogol za *otliczje* dostał przed laty Czułhuzow, jeden z konfiskowanych majątków sapieżyńskich, gdzie po wyjściu ze służby dotąd spokojnie przebywa), która u męża i w powiecie główną wtedy rolę grała. i wkrótce za jej i Uwarowa pomocą wcisnął się w łaskę pani Błudów. Dzisiaj, gdy Czechów pochrzcił na prawosławie, pop Zilitynkiewicz spodziewa się, iż zgniecie Podwysockiego i sam nietylko zostanie protojerejem, lecz krzyż świętej Anny pierwszego stopnia na piersiach swych zawiesi.

Wyszło rozporządzenie ks. Dondukowa, zabraniające żydom, jako nieprzychylnym Moskwie, trzymać majątki w dzierżawie. Żydzi drwią z tego rozporządzenia w żywe oczy Moskalom, i mają słuszność; od czegoż ruble!

Oprócz tego, jak mnie upewniają, Donduków zamyśla prosić tych obywateli, którzy swe dzieci pooddawali do szkół zagranicznych, aby w przeciągu roku albo dzieci ze szkół waszych cofnęli, albo wyprzedali się z majątków i za granicę sami się wynieśli.

Oto są ważniejsze wiadomości, jakie wam podać mogę. Zresztą nic nowego. Bo o prześladowaniu religii i narodowości dostatecznie wie każdy, a czynownicy, którzy półtora roku temu byli jakoś przycichli, obawiając się Dondukowa, dziś z nim się ostrzelawszy, tak samo postępują, jak za czasów Bezaka.

Paryż dnia 19. maja.

(*Z.*) Rozmaite czyniono przypuszczenia co do kierunku, jaki weźmie rząd po plebiscytowem zwycięztwie, t. j.: czy pójdzie śmiało naprzód drogą reform liberalnych, czy też stanie w miejscu, albo cofnie się wstecz. Opozycja, która przed 8. maja utrzymywała głośno, że danie żądanego tak, byłoby zatwierdzeniem rządów osobistych, jak gdyby się spostrzegła, że była w błędzie, dowodzi teraz z niemniejszą stanowczością, że cofnąć reform dokonanych rząd niema prawa, bo te są zatwierdzone plebiscytem, i że przeciwnie winien jest rozwijać takowe, rozszerzać, uzupełniać. Stronnictwo umiarkowane i przedtem w taki a nie inny sposób obowiązki rządu oceniało; że zaś wtenczas nieprzyjaciele cesarstwa „sądzili się blizkimi celu“.. więc im wolno było nie dojrzeć prawdy, na której teraz polemiki swoje polityczne loicznie opierają.

Co zaś do rządu dzisiejszego, to uzupełnienie gabinetu przez pp. Grammont, Mége i Plichon, zachowuje mu przedewszystkiem miano rządu uczciwego, oraz dowodzi, że reakcjoniści napróżno ostrzą sobie apetyt na teki ministerjalne. Prawy bowiem nawet środek Izby tylko w osobie p. Mége, jest reprezentowanym w nowej ministerjalnej kombinacji, Plichon zaś należy do owej części lewego środka, która plebiscyt szczerze popierała. Skład zatem obecnego ministerjum nie daje powodu sądzić, iż rząd cofnie lub nawet zatrzyma się w przeprowadzaniu bądź już zaproponowanych, bądź mogących być zaprojektowanemi, reform liberalnych; ale że nie poleci pędem, i że będzie oględnym wobec wystąpień świeżych prasy radykalnej i publicznych zebrań, to zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości. Utrzymują dziś niektórzy, że p. Ollivier będzie walczył przeciw zniesieniu opłaty stępla przez dzienniki; jeżeli to jest prawdą, to będzie jednak w tym razie tylko naśladować byłego ministra skarbu, p. Buffeta, który jakkolwiek był jednym z najliberalniejszych członków gabinetu, nie wahał się mimo to przeciw zniesieniu stępla występować ze względu na umniejszenie dochodów państwa. Piśmiennictwo francuzkie wyjątkowo dobrze stoi materjalnie, opłata przeto stępla nie jest dla niego tak dotkliwą jak gdzieindziej. Powiadają dalej, że prawo 1867 r. o zebraniach publicznych również ma być zmodyfikowanem na niekorzyść tychże niezależności. Kto jednak miał ochotę i cierpliwość odczytywać sprawozdania z zebrań publicznych, odbytych przed plebiscytem, ten nie może nieprzyznać, że o większą swobodę gdziekolwiek doprawdy było trudno; znając zaś trochę charakter poczciwych, lecz gorącej krwi i pałającej imaginacji Francuzów, powiedziałbym nieledwo, że większa wolność zebrań publicznych, w oczach niejednego za przygotowaną przez rząd umyślną pułapkę uchodzićby mogła.

Wreszcie, co się tyczy polityki zagranicznej rządu francuzkiego, niewątpliwem się zdaje, że jeżeli mianowanie ks. Grammonta ministrem spraw zagranicznych jest znaczącą grzecznością dyplomatyczną względem dworu wiedeńskiego, i jakoby odpowiedzią na nowy zjazd króla pruskiego z carem: to z drugiej strony nic nie wskazuje, aby rząd francuzki wyszedł raz przecież z dotychczasowego *circulus vitiosus*, w którym od roku 1868 nie przestaje kołować; chyba że będzie przynaglony hazardownem targnięciem się Prus na Niemcy południowe, lub że wyszłe po raz pierwszy na jaw w plebiscycie, nic całkiem przychylne usposobienie armii, nakaże dać jej nowe zajęcie, przez co naturalnie odkryją się wakanse, które jej dawny a tak dobry humor napewne powrócą.

Rząd więc francuzki jak przed plebiscytem, tak i po odniesionem zwycięztwie, dotychczasowej swej polityki liberalno-pokojowej nie zmieni.

Rzym d. 19. maja.

(Λ) Na wczorajszej jeneralnej kongregacji ojcowie soboru roztrząsali dalej pierwsze 3 kanony *de Romano Pontifice*“ i w ścisłem znaczeniu nie doszli jeszcze do paragrafu, traktującego nieomylność papieską. Jakkolwiek oponenci prawie wszyscy mają wystąpić z mowami przeciw temu dogmatowi, a przeto posiedzenia będą ożywione i znacznie się przeciągną — jednakże już powszechnie w Rzymie mówią o nieomylności jako o dogmacie, i zupełnie są pewni ostatecznego zwycięztwa.

Pierwszy paniczny strach zobaczenia w Rzymie republikanów minął, bo dowiaduję się, oddział tychże że będący pod dowództwem Galliano, został przez wojsko włoskie rozbrojony i w znacznej części uwięziony.

Mimo że Galliano nie zakłóca snu naszym dygnitarzom, mara jednak republikańska nie mniej przecie groźnie się im przedstawia, bo policja i żandarmerja papieska w wielu punktach na prowincji przytrzymała wysłańców Mazziniego przygotowujących wyprawę tak zewnętrzną jak wewnętrzną. Panowie ci, przyzwyczajeni do rozprawiania głośnego na mityngach, zgromadzeniach itp., zaledwie znaleźli się na posiedzeniu sądowem, z wielką łatwością wyjawili swe plany — z których to wynika, że oddział republikański dobrze uzbrojony, miał wylądować na łodziach w Nettuno i ztamtąd rozpocząć swe operacje wojenne przez zajęcie jakiego większego miasta, z natury położenia przedstawiającego łatwe środki obwarowania się i obrony. Z tego miasta w okolice miano robić wycieczki i organizować oddziałki, i dopiero gdyby liczba ich wzrosła w przeważniejszą siłę, uderzyć na Rzym. W razie niepowodzenia się wyprawy i czynnego wystąpienia wojska francuskiego, oddziały miały cofnąć się w Apeniny i połączyć się z innemi oddziałami republikanów uwijających się po półwyspie apenińskim. Dzienniki przychodzące z Włoch mówią o nieustannych aresztowaniach republikanów, na całej przestrzeni państwa Włoskiego, skutkiem odkryć policyjnych, znalezionych papierów i zeznań osobistych. Pokazuje się więc, że nietylko w państwie Kościelnem, lecz także i we Włoszech misja Mazziniego zrobiła na ten raz *fiasco*, które powinno być przestrogą dla zgrzybiałego konspiratora.

Nominacja Grammont'a na ministra spr. zagranicznych, zrobiła w tutejszych sferach rządowych nieprzyjemne wrażenie, i zapowiada zmianę systemu gabinetu tuilleryjskiego względem kurji rzymskiej. Mówią także o rychłem odwołaniu marg. de Banneville, i przysłaniu tutaj hr. Malaret'a, który jest ambasadorem we Florencji.

Mowa Piusa IX., miana przy rozdaniu medalów na wystawie rzymskiej, o której wspominałem wam ostatnią razą, była treści politycznej, i służyła za protest przeciw parlamentowi włoskiemu i gabinetom paryzkiemu i wiedeńskiemu. Ponieważ skutkiem projektu prawa przymusowego nauczania, w parlamencie florenckim ostatniemi czasy były gwałtowne napady na papieża i jego system; w ciągu swej mowy papież poświęcił mu ustęp tej mniej więcej treści: „Kościół — co się miało rozumieć my i nasza teorja — jest jedynym stróżem i obrońcą porządku i sprawiedliwości, jedynym protektorem wolności, oświaty i sztuki w ich właściwych granicach.“ Przeciwko zagranicznym gabinetom, które z notami wystąpiły w Rzymie przeciw nieomylności, papież temi słowy zaprotestował: „Kościół nie jest twórcą wiary, lecz prostym jej nauczycielem, depozytorem, nic przeto nowego nie naucza, lecz to podaje wiernym, co w spadku otrzymał.“

Wkrótce literatura nasza wzbogaci się nowym utworem, nie wiem jeszcze w jakim dziale, czy dydaktycznym, czy też lekko-humorystycznym. Osoby, które czytały ustępy tej elukubracji, zapewniają mnie, że wszystkie pokrzywy rosnące w Galicji, nie wystarczą, aby spleść .... przypuśćmy, wieniec dla autora, O. Sylwestra Majewskiego, penitencjarza u św. Piotra w Rzymie. Już z samego tytułu pokazuje się, że autor jest grubą figurą w Rzymie, i że do dzieła jego (jeżeli znajdzie się w Polsce księgarz, który będzie je chciał kupić i wydrukować), trzeba się brać z wielkim respektem. Jednakże ku większemu zbudowaniu wiernych dodam, że autor, jest ów sławny oskarzyciel, który od roku 1864—1869 wielu własnych rodaków, a nawet rodaczek w św. inkwizycji, w wikarjacie i w policji oskarzył i ściągnął na nich mniej więcej ostre prześladowanie, że pozostawszy teraz samotnie w Rzymie, bo członkowie zboru zmartwychwstańczego są jego politycznymi mistrzami i przyjaciołmi, bierze się do denuncjacji całej Polski, i dowodzi, że nasze powstania, nasze dążności do niepodległości i wolności są rezultatem masońskich knowań i działań. Z tego, com powiedział, każdy się dorozumie, że dzieło O. Majewskiego jest poświęcone massonii, a które on ułożył z artykułów podobnej treści jezuickiego pisma *Civilta Cattolica* i innych broszurek, jakie ostatniemi czasy zostały wydane we Włoszech i w Rzymie, aby ultramontanom i dewotkom dostarczyć materjału do pobożnych rozmyślań, a ludziom inteligentnym przyjemnej rozrywki w godzinach poobiednych.

Dublin d. 16. maja.

(*K*) Dla zapoznania was ze stanem obecnym Irlandji, podaję wam fakt, który zdaniem mojem dobrze charakteryzuje tutejsze stosunki.

Właściciel ziemski pan D'Arcy Irwin był tarczą, jak tu mówią, do której strzelił jeden z ukrytych na drodze do jego domu agrarjanów, a to skutkiem ustawicznych krzywd, dzierżawcom przez niego wyrządzanych. Czy przez pomyłkę, czy z umysłu, okazało się później, że strzał chybiony nie przeciwko niemu, ale raczej przeciwko furmanowi jego wymierzonym został.

P. Irwin, niezadowolony z szczęśliwego ocalenia własnego życia, wraca do domu, mieszkanie swoje ogłasza w stanie oblężenia i ostrzega publiczność, aby na pole jego zbliżać się nie ważyła, gdyż odtąd „o uprzejmości i gościnności pojęcia on nie ma,“ poczem następującego rodzaju po wszystkich włościach swoich rozlepić kazał proklamację:

„Do Rybonistów Irlandji*)

Zamek Irwin, Irwinstown

4 maja 1870.

„Doręczyliście mi dekret śmierci i jednocześnie z doręczeniem usiłowaliście go wykonać, lecz dzięki Opatrzności chybiliście waszego celu. A ponieważ Bóg opiekuje się tymi, którzy sami sobą opiekować się potrafią, postawiłem się więc w pozycji, z której groźbami waszemi pogardzam. Służba moja w szyk bojowy uformowaną została; zamek mój i park ogłoszone są w stanie oblężenia, i ile tylko najlepsza broń w ręku najlepszych strzelców zdziałać może, tyle dokonamy. Ludzie, z którymi do czynienia mieć będziecie, są ludźmi nieznającymi rzemiosła waszego. Jakąkolwiek własność posiadam, posiadam ją prawem miecza, i mieczem bronić jej mogę i będę. Jestem wiernym poddanym i pragnę pokoju, ale postanowiłem wytępić rozbójników, morderców i złodziei. Zamiast więc płacić rządowi za moją obronę i bezpieczeństwo, sam bronić się będę. Gdy zaś okoliczność się nastręczy, nie spodziewajcie się tutaj pardonu, ani też moim ludziom i mnie go nie dawajcie.

Henryk Mervyn D'Arcy Irwin.“

Oto macie próbkę antagonizmu pomiędzy ludem a właścicielami ziemskimi w Irlandji. Trudno więc spodziewać się, aby jakiekolwiek środki przez parlament angielski przyjęte rany te zagoić potrafiły.

*) Pod nazwą „Rybonistów“ rozumiani są wszyscy sprzysiężeni przeciwko właścicielom ziemskim w Irlandji.

Z zagranicy.

Paryż ze swego usposobienia podobnym jest do rozgrymaszonej niewiasty, która swój humor i gust zawisłym czyni od powiewu wiatru, a stałość przekonań, logikę nawet mieć zwykła w poniewierce, gdyż rozmaitość jedynie ją bawić może.

Stolica nadsekwańska, burzliwa przed tygodniem, bo 12. jeszcze usiłująca wznieść barykady, 21. wieczorem inny już zupełnie przedstawiała widok, innem przejęta była uczuciem, i zdawało się, że niechęć do cesarstwa przycichła, a liczne tłumy przechodniów lubowały się widokiem urządzonej przez rząd a wielce świetnej illuminacji — na obliczu zaś ciekawych trudno było nie dostrzedz malującego się zadowolenia. To przypomina nam dokładnie ową chwilę, gdy rozbiegła się wśród paryzkiej publiczności pierwsza wiadomość o danym przez Berezowskiego strzale do cara moskiewskiego.

Francuzi widzieli w tem zgwałcenie gościnności, a to wywołało w nich oburzenie pełne namiętności, i od razu zmiana w usposobieniu Paryżan nastała tak wielka, że gdy dotąd zawsze miano Polaka było najlepszą rekomendacją i dawało prawo wstępu wszędzie, to przeciwnie w dniu 6. lipca trzeba było unikać manifestowania swej narodowości Wieczór ktoś podał myśl wyparcia się solidarności z czynem i dla okazania przyjaźni Moskwie iluminować miasto, a o 9ej już godzinie Paryż, pokryty chorągwiami, gęsto nawet o moskiewskich barwach, wśród rzęsistego oświetlenia demonstrował swą przychylność dla znieważonego na gościnnej Francuzów ziemi cara.“ Tak przeszedł dzień pierwszy, innym już jednak okazał się ranek dnia następnego. Poczciwy zawsze z charakteru Francuz, uczuł po namyśle ową prawdę, że krzywdę wyrządzoną siostrze, rodzicom, brat i syn pomścić ma prawo, a od tej chwili uczuł dla Berezowskiego jakąś sympatję, starał się dowiedzieć o jego losie, jego przeszłości i szukał znów Polaków, aby rozmową z nimi zadowolnić swą ciekawość i odtąd bronił zwykle przed własnymi rodakami więźnia, którzy mu nierozwagę, a po części słusznie, w dokonanym czynie zarzucali. Na trzeci zaś już dzień, gdy *Patrie* i inne półurzędowe dzienniki podziwiać poczęły godność zachowania się więźnia, nasz Berezowski był już u Francuzów bohaterem, za którego zdrowie wszędzie toasta wnoszono, a cara jako prześladowcę witać poczęto okrzykiem wielce mu niemiłym: *Vive la Pologne!*“

Zmienność ową, choć mniej rażącą spotykamy obecnie w Paryżu. Zamach Beaury'a nie udał się, a zaraz jego przyjaciele polityczni potępili głównego aktora. Flourens pierwszy z tem wystąpił. Rozruchy nie udały się, a opozycja parlamentarna ogłasza stanowcze zerwanie z stronnictwem, prowadzonem przez Rocheforta, któremu niewątpliwie słusznie zarzuca przygotowanie zwycięztwa Napoleonowi. Za głosem lewicy idzie Paryż, a ztąd dawne rozdrażnienie do cesarstwa traci swą siłę, co na każdym kroku widzieć się już daje.

W sobotę telegraf paryzki zadziwiająco był czynnym, roznosząc na wsze strony mowę naczelnika Francji, która już w niedzielę nietylko we wszystkich miastach, ale nawet najmniejszych wioskach cesarstwa na murach rozlepioną była. Jednocześnie starano się jak najspieszniej doręczyć ją rządom innych państw, a tak mowa, wypowiedziana przez Napoleona o 1 godz. 20 minucie, znaną już była gabinetowi angielskiemu i belgijskiemu na 5 minut przed g. 2. O 4tej czytali ją Bismark i Beust, a Gorczakow miał ją o 8 w swych rękach wieczorem tegoż dnia. Ojcom naszym o takiej szybkości komunikacji się, snić się nawet nie mogło.

Gazette des Tribunaux pisze: „Śledztwo ostatnie w sprawie fabrykacji bomb, które miały służyć w razie ruchu rewolucyjnego, postępuje szybko i zostanie zapewne ukończone wkrótce. Dokonane zostały znowu aresztowania Mianowicie aresztowani zostali Grenier, Lerenard, Decker i Dorion, mechanicy, i Ruellant, szewc. Garnier, który uchodzi za rzemieślnika nadzwyczaj zdolnego i inteligentnego, jest wynalazcą bomb; Lerenard zamówił takowe u Lepet'a; znaleziono u niego narzędzia, które posłużyły do ostatecznego wykończenia tych strasznych bomb, mianowicie piły, któremi ucinał rurki szklanne, w których miała mieścić się materja eksplodująca. Ruellant brał udział w naradach tajnych, na których porozumiano się co do fabrykowania tych bomb. Co się tyczy Decker'a i Dorion'a, papiery znalezione w ich mieszkaniu mają świadczyć o ich udziale czynnym w knowaniach zbrodniczych trzech wyż wyszczególnionych oskarżonych.

Z Włoch donoszą, iż gubernator Medici w Palermo, zażądał od rządu florenckiego wzmocnienia załogi, obawiając się nowych „nieszporów sycylijskich.“ Rozruchy więc jeszcze nieprzytłumione, ale ruch republikański nie może pomyślnie rozwijać się, zwłaszcza że przywódcy oddziałów dla swej przeszłości nie mogą budzić zaufania w narodzie.

Bismarck przybywszy do Berlina zdołał przeprowadzić zwycięztwo chwilowe wstecznej zasady utrzymania kary śmierci w niektórych przestępstwach, mówimy jednak zwycięztwo chwilowe, bo ustępstwa, poczynione przez kanclerza państwa reprezentantom Związku północnych Niemiec, i liczne zabiegi zaledwie dały mu większość 8 głosów.

Rząd grecki zezwolił, aby adwokaci ze strony angielskiej obecnymi byli przy rozprawach procesu rozbójników z pod Maratonu, którzy, jak telegram donosi, we wtorek skazani zostali na śmierć.

Hiszpania opiera się zniesieniu niewolnictwa na wyspie Kubie. Jeneralny kapitan Caballero de Rodas bowiem ogłosił usamowolnienie tych tylko niewolników, których właściciele brali udział w powstaniu a zarówno usamwolnił tych co oddali jakąś usługę wojsku hiszpańskiemu.

O Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń od ognia i gradu w Krakowie.

(Dokończenie.)

W rozdziale XII. mówi §. 85. między innemi: „Do zabierania głosu na ogólnem zgromadzeniu mają prawo tylko stali członkowie, którzy swoje własności ziemskie najmniej w kwocie 5.000 złr. ubezpieczyli.“ Dalej zaś mówi ten paragraf: „Właściciele nieruchomości miejskich dostąpią wszystkich tem postanowieniem obiętych uprawnień dopiero wtedy, gdy przynajmniej za 20.000 zł. przedmiotów w tem Towarzystwie zabezpieczyli.“ Tu znowu nasuwa się pytanie, czy ustawa jest prawdą?

Motywowano tem ustęp ten, iż to zastrzeżenie dane z powodu zachodzącej wielkiej różnicy w stopie należytości asekuracyjnych, lecz to motiwum nie mając żadnej podstawy ani słuszności ani prawności, nie zaciera cechy wyrażenia się tak kastowego, egoizmem i despotyzmem tchnącego

Że w miastach więcej budynków jest z ogniotrwałemi dachami, które najmniej płacą zaliczki, nie stanowi ta okoliczność różnicy w stopie zaliczki od budynków wiejskich do miejskich, bo obywatel wiejski płaci od budynków z ogniotrwałym dachem także mniej, jak od budynku z dachem gontowym lub słomianym A jeżeli w największych naszych miastach, jak Lwów, Kraków i Czerniowce, zaliczka jest nieco niższa, to znowu z tego powodu, że w tych miastach jest straż ogniowa i tem samem prędszy i pewniejszy ratunek, a zatem mniejsze ryzyko. Zkądże pochodzi, żeby obywatele miejscy dopiero wtedy dostępywali wszystkich praw członka towarzystwa gdy wartość ubezpieczenia ich nieruchomości cztery razy większą będzie od wartości ubezpieczonej obywatela ziemskiego? Ani stylizacja, ani tendencja tego §. nie zgadza się — pomijam już, z duchem czasu, ale co ważniejsze, z celem i zasadą instytucji, z naturalnem jej przeznaczeniem którem jest roztaczanie dobra na ogół z równem uprawnieniem dla wszystkich. jeżeli towarzystwo nie tylko *de nomine*, ale i *de facto* towarzystwem krajowem na zasadzie wzajemności opartem jest.

§. 87: „Na ogólnem zgromadzeniu przewodniczy prezes rady nadzorczej lub jego zastępca.“

W każdem towarzystwie jest władzą ustawodawczą ogólne zgromadzenie; rada nadzorcza, dyrekcja i wszystkie inne organa kierownictwa i administracji są wykonawczemi władzami ustaw, przez ogólne zgromadzenie uchwalonych. Powinno zatem ogólne zgromadzenie być tak ukonstytuowanem, żeby władze wykonawcze towarzystwa żadnego wpływu na obrady ogólnego zgromadzenia wywierać nie mogły.

Większe zaufanie zyskałoby Towarzystwo w publiczności, gdyby obradom ogólnego zgromadzenia przewodniczył i obradami kierował prezes ogólnego zgromadzenia, obrany w pierwszem zebraniu przez członków obecnych absolutną większością głosów z pomiędzy siebie dla każdej kadencji ogólnego zgromadzenia.

§. 88. przyzwala wotować przy wyborach dyrektorów pisemnie przez przesyłanie kartek pocztą. Sposób ten wotowania jest uderzająco rażącym. Jeżeli członkowie obecni na zgromadzeniu wotują, to jest ta rzeczywista pewność, że oni wotowali; ale któż będzie dochodził, czy pomiędzy temi kilkuset głosami, które z całego kraju nadesłano pocztą, niema głosów fałszywych — które ktoś nieproszony nawet o to, chcąc np. sobie żart z takiego sposobu głosowania zrobić przesłał?

Daleki jestem od myśli, żeby w Towarzystwie krakowskiem z tego sposobu głosowania miano robić użytek, ale przysłowie mówi: „nie daj podoby, a ujdziesz obmowy“, na cóż więc narażać się na obmowy ludzi, którzy często z cienia podobieństwa korzystać umieją? Rzetelna prawda szuka zawsze jasności.

W moc ustępu siódmego §. 94. mianuje Rada nadzorcza delegatów. Rzak oni nie są urzędnikami technicznymi dyrekcji o pensji, zaszczytne stanowisko delegata jest powagą w składzie kierownictwa interesami Towarzystwa.

Delegat załatwia czynności swe li z poczucia obowiązku obywatelskiego, on jest mężem zaufania członków towarzystwa, a tak należałoby, aby delegatów gólne zgromadzenie wybierało, nie zaś rada nadzorcza takowych mianowała.

Członkowie towarzystwa mogą przez wybory delegatów wskazać komu ufają, ale rada nadzorcza nie może nakazać członkom towarzystwa, żeby oni ufali mianowanym przez nią delegatom; a to tembardziej gdy delegat jest oraz jedyną na prowincji kontrolą władzy wykonawczej, co do ścisłego trzymania się statutów w załatwianiu interesów ubezpieczenia.

Przy tej sposobności nasuwa się pytanie, czem są ajenci? Czy są to pełnomocnicy, o których mianowaniu przez radę nadzorczą §. 88 mówi i §. 102 powtarza? Bezpośrednio ze stronami załatwiają sprawy wyłącznie tylko ajenci, pomimo że w statutach o ajentach zupełnie mowy niema. Należałoby wobec publiczności tę okoliczność wyjaśnić, ona jest nader ważną, zachodzi bowiem pytanie, kto odpowiada za uchybienie ajenta? Pomijając wiele innych wypadków możliwych, wspomnam tylko o jednym najważniejszym: Członek Towarzystwa powierzył ajentowi swój wniosek (mylnie wykazem zwany) do ubezpieczenia; ajent zaniedbał bezwłocznie odesłać takowy do dyrekcji, w tym czasie zniszczył pożar przedmioty do ubezpieczenia podane; któż odpowiada za tę szkodę? Należałoby umieścić w statutach §. o ajentach i określić bliżej ich stosunek do Towarzystwa, ich obowiązki i granice odpowiedzialności.

Najstosowniej byłoby już dla samego

Wydawca: Teofil Kamiński.

różnienia tej posady od tego rodzaju posad w Towarzystwach akcyjnych, nadać tegoczesnym ajentom nazwę pośredników. Zaliczkę o 8% za ubezpieczenia należną zmniejszyć, a prowizję 8%, którą teraz ajentom instytucja płaci, niec żądający ubezpieczenia sam płaci ajentowi, natedy taki pośrednik jako zastępca strony w załatwieniu sprawy jej ubezpieczenia i przez stronę za tę usługę wynagrodzony, jest stronic odpowiedzialny za wszelkie uchybienia. Pośrednik zaś skorzysta na tem o tyle, że daremnie pracować nie będzie, albowiem teraz płaci mu instytucja tylko od tych polic 8%, za które do instytucji pieniądze wpłynęły, a gdy go strona sama płaci, to winna mu uiścić jego 8% choćby po spisaniu wykazu od chęci ubezpieczenia ustąpiła (a to ostatnie i stornowanie polic w skutek nieuiszczenia zaliczki często się trafia). Gdy strona sama pośrednika płaci, ma on prawo przy każdem spisaniu wykazu lub żądaniu odnowienia policy, żądać złożenia jego 8% prowizji naprzód z góry, a tak uchronionym byłby od marnowania drogiego dlań czasu.

Paragrafy każdej ustawy winne być tak ułożone, żeby wykonane być mogły, ustawa bowiem wykonaną być musi.

W §§. 17. 52, 54, 57, 73. 85, 102, dalej cały rozdział IX. i we wszystkich §§. członków czasowych dotyczących, są między innemi poszczególne zadania niewykonalne, i w praktyce też nie wykonują się. Uderzającem jest, że władze kierujące i wykonawcze dotąd uwagi swojej na to nie zwracały, i nie postawiły wniosku żeby takowe ustępy zmienić lub usunąć.

Obowiązek służenia krajowi, czem kto umie i może, nakazał mi skreślić niniejsze uwagi, które w czasie kilkoletniego bezpośredniego stosunku służbowego w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń od ognia i gradu w Krakowie, zjawiska w praktyce, zaiste mi nasunęły. Może te kilka słów będą szczęśliwe i potrafią wywołać krytykę trwałą wszystkich instytucyj na wzajemności opartych. a wskutek starcia się zdań i myśli staną się początkiem fachowej publicznej szkoły dla tej gałęzi wiedzy.

Uwagi dalsze o administracji, o likwidacjach, o kontrasekuracji i o ubezpieczeniach od gradu nastąpią w osobnych dla siebie działach.

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Faktem jest już niestety, iż chcą nas puścić — gorzej niż w trąbę, bo z dymem. Pokazuje się też. że nie chodzi tu już o same kamienice pod l. 274 i 275 m., ale także inne, również asekurowane kamienice lwowskie. Dzień jeden, słotny *notabene*, poniedziałek, pp. podpalacze dali do namysłu publiczności, straży ogniowej i c. k. policji, a szczęśliwie nieodkryci w tym czasie podjęli dalszą swoją akcję we wtorek po południu O godzinie 2. dnia tego dostrzeżono na dachu kamienicy pod l. 184 2/4 przy ulicy Hetmańskiej, gdzie jest zajazd „pod koleją,“ ogień wydobywający się z pod gontów. Nie potrzebujemy prawie dodawać. że ogień ten natychmiast stłumiono; ciekawszą będzie jednak okoliczność, iż znowu, jak skonstatowano zaszedł tu wypadek podpalenia. Wobec takiej grozy pióro kronikarskie chyba tylko polecić może los tej stolicy i swój własny straży ogniowej miejskiej i ochotniczej i towarzystwom aseknracyjnym.

W nocy z poniedziałku na wtorek udało się niezmordowanym usiłowaniom urzędników policji pp. Meidingera, Milleta i Brata odkryć tutaj fałszerzy banknotów 5cioreńskowych. Okazało się, iż głównymi uczestnikami tego fałszerstwa byli dwaj żydzi: gospodarz i kelner jednego z licznych szynków przy ulicy św. Anny. Podrobione piątki mają być odtłoczone bardzo wiernie, tylko że rysunek ich jest nieco grubszy od rysunku banknotów prawdziwych, i po tem tylko dadzą się one rozróżnić od tych ostatnich. Sposób — jakim wspomnieni urzędnicy policyjni dostali się na trop fałszerzy, ma być koroną ich sprytu, tylekroć już doświadczonego w najzawilszych labiryntach oszustw i zbrodni. Dotychczas niewiadomo, ile fałszerze wydali tych podrabianych piątek, i jakich mieli wspólników, zdaje się jednak, że uwięzieni hersztowie wyspiewają powoli wszystko. Głównym jest Chaim Guttmann.

Nie potrzebujemy przypominać, że dzisiaj na wieczorku Towarzystwa muzycznego p. Jan Królikowski wystąpi z deklamacją. Jutro znakomitego artystę zobaczymy w roli wojewody w *Mazepie*. Słowackiego.

Majówka wczorajsza uczniów gimnazjum polskiego, chociaż przykrojona nieco z dawniejszego fasonu, szczerze i prawdziwie po młodzieńczemu ubawiła młodzież Przyszłym razem może coś więcej powiemy o niej.

Popis publiczny uczniów tutejszej miejskiej szkoły przemysłowej odbędzie się w niedzielę dnia 29. b. m. o godzinie 1/2 10 rano w wielkiej sali ratuszowej.

Dziś, we czwartek o godzinie 3. po południu odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej zgromadzenie słuchaczów wszechnicy i akademii technicznej lwowskiej, celem uchwalenia adresu do cesarza o zaprowadzenie na powyższych dwóch zakładach języka ojczystego jako wykładowego.

— **Sanok** d. 20. maja. W kronice *Czasu* z d. 19. bm. wytknięto samowładne i rażące postępowanie majora Szmelcera przy komisji reklamacyjnej w Sanoku. Lecz kto był świadkiem tegorocznego poboru wojskowego w mieście naszem, przyzna, że zachowanie się wspomnionego majora podczas rekrutacji przypominało aż nadto rażąco groźny absolutyzm w rodzaju wojskowych rządów moskiewskich.

Major S. nienawistny narodowości naszej, zupełnie samowładnie, nie zważając ani na względy ludzkości, ani na ustawy istniejące, a nawet wbrew tym ustawom, z prawdziwą zaciekłością rzucał się na wszystko, co tylko trochę lepszym od chłopskiej siermięgi różniło się ubiorem. Są fakta, że na swoją odpowiedzialność zabierał kaleki i krótkowidzących, głuchych lub ułomnych — tak np. popisowego O. z nadzwyczaj słabym wzrokiem, to znowu kilku z rupturą, którym to ostatnim, niby dla przekonania się, gimnastykować kazał. Zdarzyło się dalej, że jednego popisowego przyniesiono na wpół martwego na plac asenterunku, a którego także na swoją odpowiedzialność p. major w szereg zapisać kazał.

Wszelkie przedstawienia reszty członków komisji nic nie skutkowały u p. majora, jak gdyby tylko on sam jeden stanowił całą komisję. Pewien młodzieniec, W. G., stawiany dnia 18. bm. i z powodu widocznego błędu przez lekarza za niezdolnego uznany, przez komisję przeznaczonym został do superrewizji, a gdy na drugi dzień 19. znowu go postawiono, p. major, pomimo że drugiego lekarza przy komisji nie było wyrok komisji samowładnie zniósłszy, wbrew prawa na swoją odpowiedzialność w szeregi zapisać go kazał Kilku popisowych, widocznie chorych lub ułomnych, przez lekarzy za niezdolnych uznanych, kazał p. major na próbę oddać do szpitalu pod dozór, aby przynajmniej w ten sposób dokuczyć, kilkanaście dni w niewoli potrzymać i wystawić na koszta biednych ludzi. Arbitralność p. majora przechodzi wszelkie granice a postępowanie jego kompromitowało najmocniej wszystkich członków komisji asenterunkowej Jako dowód tej arbitralności niech posłużą jeszcze następujące wypadki: Pewien popisowy, wprowadzony do miary miał przypadkiem na nogach sznurki, któremi zwykł był obwiązywać swój ubiór; p major spostrzegłszy takowe, przyskoczył do niego, a wskazując na sznurki, doktorowi wojskowemu cisnął w twarz z zarzutem przekupstwa, mówiąc *corpus delicti*. Sprawę podobno sądownie doktor załatwić zamyśla. Pewien wójt wprowadził młodzieńca izraelitę do poboru wykazanego; na zapytanie p. majora o autentyczność osoby, wójt i zastępca polityczny poświadcza takową; p. major jednak nie poprzestaje na tem. i jak gdyby umyślnie kompromitować chciał c k. władzę polityczną. posyła po swego służącego z tej samej gminy pochodzącego, i dopiero po sprawdzeniu osoby izraelity przez tegoż służącego, zdołał się uspokoić! Innego znowu młodzieńca, który nie miał nawet przepisanej miary, kazał p. major wbrew wyrokowi lekarza zapisać w szeregi z dodatkiem. że zeszłego roku ten młodzieniec wyższy był o 2 cale, jak gdyby to wtedy przez omyłkę stać się nie mogło! Czyż tym sposobem nie skompromitował wobec całej komisji lekarza, który przecież o mierze lepiej decydować może ?!

Te i tym podobne wypadki oburzają tu wszystkich, i dziwić się w istocie potrzeba, że wobec takiego arbitralnego postępowania majora S., wobec tak rażącej niesprawiedliwości i beztaktownego zachowania się milczy zastępca c. k. władzy powiatowej, milczy delegat Wydziału powiatowego, milczą lekarze; tem bowiem milczeniem zdają się tylko ustępować p. majorowi i ośmielają go do podobnych bezprawiów. Bo że wójtowie gminni milczą, jakkolwiek patrzą na te bezprawia, to nie dziwno, oni bowiem nie rozumieją języka niemieckiego, którym się posługuje assenterunkowa komisja i tylko z żywszych rozpraw i gwałtownych ruchów p. majora domyślają się i wnoszą. że nie komisja cała, lecz sam p. major na swoją rękę assenteruje.

Czyż nie godziłoby się przeciw takim bezprawiom i przeciw tak rażącej i absolutnej arbitralności pana majora wystąpić energicznie i zanieść zażalenie tam, gdzie należy? Sądzę, że uczynionoby nawet przysługę samemu rządowi, który najprzód życzy sobie pewnie, aby uszanowano istniejące ustawy; a powtóre, życzyć sobie musi, aby w wojsku jego nie było kalek i ułomnych, jakich tutaj mnóstwo tego roku p. major w szeregi zaliczyć kazał Wszakże zresztą i pan major wie dobrze, że z takiem wojskiem nie trudnoby powtórzyć rozprawę pod Königgrecem.

— (*A. S.*) **Z nad ujścia Jasiołki.** Przed dwoma laty sekcja machin i narzędzi rolniczych, oddziału gospodarskiego brodzkiego, zamieściła w *Rolniku* sprawozdanie z swych obrad, gdzie zwracała uwagę gospodarzy na praktyczność pługa wrzesińskiego, ogromnie rozpowszechnionego w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich tak, że go tam nawet lud wiejski powszechnie używa. I rzeczywiście gdzie już weszły w używanie ruchadła nakoleśne, zwykle nieodpowiednio zbudowane by mogły zadosyć uczynić wszelkim warunkom dokładnej orki, a niewymagającej zbytecznej siły — winny być zamienione u umiejących myśleć gospodarzy na pługi bezkoleśne, na pługi wrzesińskie i tym podobne, jak ruchadła Ekertowskie, pługi Arnswaldzkie (przez kowali w Arnswalde w Pomeranii wyrabiane) i t. p. — W r. 1868 na wystawie rolniczej w Szamotułach widziałem takowe przy próbach orki nader wybornie funkcjonujące, a zwrócił szczególnie moją uwagę pług P. N. Mańkowskiego, który się tam pierwszy raz pojawił. Otrzymawszy temi dniami katalog fabryki machin i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu, znalazłem tenże pług już tam umieszczony jako produkt owej sumiennej fabryki, toż gdy mam nadzieję, że na wystawie Przemyskiej będzie ta fabryka reprezentowaną, czuję się obowiązanym, zwrócić uwagę panów gospodarzy na pług T. N. Mańkowskiego Geneza tego pługu taka: Pan N Mańkowski z Rudek, jest to młody a nader skrzętny gospodarz. były uczeń szkoły centralnej paryskiej, a późnej inżynier, objąwszy gospodarstwo. zastał jak prawie wszędzie w Poznańskiem pługi wrzesińskie. Przypatrując się bliżej ich budowie i robocie, spostrzegł główne wady, a mając zamiar swą warstwę rolną pogłębić zapragnął mieć pług lżej idący za pociągowem bydłem, a mogący być do znaczn ejszej głębokości zapuszczonym. W tym też celu wziąwszy do pomocy odkładnią Sacka, utworzył pług, którego ogólna budowa jest taż sama co pługa wrzesińskiego, różni się od niego wszelako innym ks tałtem i innym wygodnym odkładni, dokładniejszym regulatorem, wreszcie zmianą punktu pociągowego, gdyż linia pociągowa wychodzi tu nie od końca grządzieli, ale już od słupicy. W następstwie tych zmian idą znaczne różnice w orce. U pługa wrzesińskiego odkładnica, zbyt szeroka, zapiera się o już przewróconą skibę i przysparza ciężaru pociągowi. Niedogodność ta usunięta w pługu Mańkowskiego, a zarazem odkładni nadana taka wysokość, aby ziemia nie mogła się przez nią przesypywać, nawet przy 12" zagłębienia; nadto kształt wygięcia odkładni sprawia, że skiba rozkrusza się już na niej; zwięzła zaś i zrośnięta skiba, która rozkruszyć się nie da (jak przy pokładaniu koniczysk nowin i t. p. zarosłych pól) nie odwraca się lecz stawia się pochyloną na poprzednio wyoraną. Stosowny punkt pociągu i czuły regulator dają chód regularny pługowi, którego głównemi zaletami: możebność głębokiej orki, drobne rozkruszenie skiby i stosunkowa lekkość za końmi. Ziemia średnia lub średnio-ciężka najskładniej się nim uprawia; na zbyt zwięzłej glinie chodzi nieco ciężej. Wszelkie uprawy od 12—4" głębokości dobrze się nim wykonują; chcącemu mielej jak 4" orać, nieregularnie chodzi, a siruganie nim ziemi na 2" jest prawie niepodobne. Waży około 80 funt. cłow.*)

Na wystawie roln. w Szamotułach robota tego pługa była doskonałą, a szczególniej warto zauważać. że nie mieliśmy dotąd pługa do konstrukcji ruchadła zbliżonego, bez trzosła, i nader lekkiego w swej budowie, któryby w tak znakomitej głębokości (12") dokładnie funkcjonował, i dla tego go głównie polecam myślącym panom gospodarzom, by go i na wystawie Przemyskiej spróbować raczyli, a otrzymają środek. za pomocą którego wydobędą cząstki roli dotąd marnie leżące pod warstwą rolną, by takowe umiejętnie, a bez szkody dla warstwy rodzajnej użyć potrafili. Jak powyższy opis wskazuje, przewyższa on każde ruchadło w tem. iż jako układający dokładnie skiby, może być z korzyścią użyty do wszelkich podkładanek, z wyjątkiem nader płytkich, do czego dotąd trzeba było używać pługów z trzosłami o więcej śrubowych odkładniach, więc też i droższych Mańkowskiego zaś pług łączy w sobie wykonywanie funkcyj obu pługów, t. j. podkładania i orek następnych, kruszy bowiem także skibę wybornie, przytem jest bardzo dobrym pogłębnikiem a nareszcie jest pługiem bezkoleśnym. a już jako taki zasługuje na zupełne rozpowszechnienie, jak to się na praktycznym dzieje Zachodzie.

W zdzieraniu płytkiem darni ugorowej zastąpić go już musi skrobacz trzyskibowy Rosenberga-Lipińskiego — bo już trudno żądać, by jeden pług wszystkim celom orki odpowiedział.

*) Illustrowane machiny i narzędzia rolnicze z fabryki H. Cegielskiego w Poznaniu 1870.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 23. maja. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 2 86, węgierskich 866, z niemieckich prowincyj 145; razem 3097 wołów. Targ był powolniejszy niż w tamtym tygodniu, płacono za galicyjskie od 30—31 złr., później szło gorzej; blisko 150 wołów dobrych zostało niesprzedanych.

Podaję również do wiadomości pp. obywateli, iż teraz kasa rzeźnicza od 1. czerwca b r. będzie zniesioną, dlatego jest mi z trudnością. ażebym mógł we środę wypłacać właścicielom, tylko mogę we czwartek jedną połowę, a drugą zaś za 8 dni, prędzej w żaden sposób— inaczej nie mogę wołów przyjmować. *J. Krzysztofowicz.*

Statut ogólnego Towarzystwa galicyjskiego ubezpieczeń we Lwowie, zatwierdził szef namiestnictwa reskryptem z dnia 9. bm. w całej osnowie.

Zamknięcie rachunków kasy oszczędności miasta Stanisławowa z końcem roku 1869 wykazuje: Kapitału z wkładek 193 791 złr. 22 c. na 5:0 książeczkach, wypada zatem na jedną książeczkę 379 złr. 98 c., podczas gdy w r. 1868 wypadało 182·38 złr. Fundusz ruchomy stanowią 17.166 złr. 68 cent., fundusz rezerwowy (majątek zakładu) 4.856 złr. 58 c; ruch gotowizny: 1,346.373 złr, z których pobrano 674.308 złr. 10 1/10 c., wypłacono 672.064 złr. 91 1/2 centów. Cały ruch był przeto o 1,050.212 złr. 87 c. większy niż w r. 1868.

Nowa roślina przemysłowa. Pisma rolnicze zagraniczne donoszą o nowej roślinie włóknistej, która może wywrzeć także pewien wpływ i na naszą uprawę lnu i konopi. Roślina ta, mająca pewne podobieństwo do konopi i pokrzywy, nazywana jest przez botaników *Boemeria-tenacissima*. Po polsku możnaby ją nazwać „szczmiel“; taką bowiem nazwę polską znajdujemy przy wyrazie *boehmeria* w dziele Marcina Siennika, wydanem w roku 1564. Jakób Waga atoli w dziele swem pod napisem: *Flora Polska*, rośliny tej nie zamieszcza. Pochodzi ona z wyspy Jawy i stanowi tam roślinę domową; do Europy przywieziono ją pierwszy raz w r. 1844 i zasadzono w *Jardin des plantes* w Paryżu. Z Paryża przedsiębierczy Poeli przewiózł ją do Meksyku. W roku 187 szczmiel dostał się do Stanów Zjednoczonych. W Indjach wschodnich atoli rozpowszechnił się on silniej i dostawia do handlu znaczną ilość włókna.

Szczmiel jest to roślina długoletnia; wysoka do trzech sążni. Włókna jej wyróżniają się pięknością i mocą, w cienkości nie ustępują najcieńszemu lnowi, a blaskiem swym przypomina jedwab. Te wyborne przymioty od razu sprawiły, iż policzono szczmiel do liczby najlepszych materjałów, potrzebnych do wyrobu delikatnych materyj.

Roślina ta udaje się we wszystkich miejscach, gdzie rośnie bawełna, a zatem i w klimacie umiarkowanym, jak to zresztą przekonały próby uczynione w południowych Niemczech.

Lekka piasczysta gleba i klimat umiarkowany, oto główniejsze warunki wzrostu tej rośliny. W Ameryce rozrost uprawy szczmielu powiększa się szybko. Wymaga on nie wiele kapitału zakładowego i nie wiele wydatków na obrobienie gruntu. Przytem jest roślina długoletnia, więc nie potrzeba kosztów na nasienie. Prawie we wszystkich południowych Stanach szczmiel daje trzy zbiory rocznie. Obecnie w Europie za pud szczmielu płacą od 7 1/2—8 złr.

Przędza z szczmielu jest nadzwyczaj biała, delikatna, błyszcząca tak, że w tym względzie nie wiele ustępuje lepszym surowym jedwabiom; nadto jest ona o wiele mocniejsza od przędzy lnianej i przyjmuje najtrudniejsze farby, nie tracąc nic ani na mocy, ani na blasku.

Niektórzy mięszają szczmiel ze znaną chińską trawą, czyli chińską pokrzywą; lecz robią to mylnie, rośliny te są zupełnie odmienne, chociaż zaliczają się do jednej familii pokrzyw. Chińska pokrzywa (*Urtica nivea*) rozmnaża się z nasienia, wymaga wiele większego starania i dostarcza włókno o wiele gorsze niźli szczmiel. Ten zaś rozmnaża się z korzeni i daje włókno najcieńsze ze wszystkich pokrzywowatych.

Spostrzeżenie nad rośliną Żmijowiec (*Echium vulgare.*) Jestto roślina wieloletnia, dziko rosnąca po polach bardzo jałowych, piasczystych; wyrasta do 5 stóp wysoko, ma drobne kwiatki niebieskie na krótkich szypułkach; łodygi zbliżają się podobieństwem do łubinu, omszone drobnemi kolkami; czas kwitnienia od czerwca do późnej jesieni, korzeń głęboko w ziemię zapuszcza. Podług układu Linneusza, należy do piątej gromady, pochodzi z puszcz arabskich, gdzie jest ulubionym pokarmem wielbłądów. U nas na polach znana jest jako chwast uporczywy, a z użytku — jako roślina, w wysokim stopniu miododajna, z której przez 3 miesiące pszczoły miód zbierają. Na polu rosnącej żadne ze zwierząt domowych nie tknie, choćby najgłodniejsze, co mogło być powodem, że dotąd nie zwrócono na nią uwagi.

Gazeta rolnicza warszawska zamieszcza następujące spostrzeżenie: „Zajmując się gospodarstwem, zdarzało mi się widzieć tę roślinę na kawałku bardzo jałowej zaniedbanej roli tak wyrosłą, jakby umyślnie zasianą. W celu wytępienia koszą ją w czasie najobfitszego kwitnienia przed dojrzeniem nasienia, tj. w lipcu i po wysuszeniu zwieziono jako ściółkę, której było 3 fury. Tymczasem pokazała się ona jak najlepszą paszą dla owiec, które ją tak chciwie jadły, że nawet grubych jak palec, drzewiastych na pozór łodyg nie pozostawiły; próbowano zadawać ją z sianem i koniczyną, a i wtedy widocznie chętniej jadły Żmijowiec.

„Tak szacowne przymioty tej rośliny zasługują na uwagę tem więcej, że z bardzo jałowego nawet gruntu, to jest takiego, na którym bez nawozu nic się uie urodzi, można mieć wielki zbiór najlepszej paszy zimowej dla owiec, a prócz tego, głęboko zapuszczając korzenie, przyczynia się do wzbogacenia roli.“

Zbiór nasienia, jak się zdaje, nie przedstawi żadnej trudności, chybaby może z tego względu, że podobnie jak łubin nierówno dojrzewa. Możeby jako część składową mięszanki, na grunt piasczysty zastosować się dała.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 24. maja.

(*J*) Wczoraj jeszcze nie ukończyli mężowie zaufania obrad nad żądaniami, które dla ministra prezydenta mają sformułować. Dopiero dziś w południe skończyły się rozprawy. Dr. Ziemiałkowski brał udział powróciwszy z Pesztu. Co w drodze administracyjnej miałby hr. Alfred Potocki uczynić zaraz w Galicji, na to była jednozgodność prawie. Inaczej się rzecz miała gdy przyszło do wyjaśnienia pojedyńczych punktów rezolucji. Tu jedni obstawali przy ścisłem trzymaniu się brzmienia rezolucji, drudzy tłumaczyli ją w sposób, rozszerzający autonomię. Mianowicie punkt pierwszy, czwarty i ósmy rezolucji wywołał starcia. W punkcie pierwszym oparli się jedni przeciw takiemu tłumaczeniu go, ażeby bezpośrednie wybory do Rady państwa nie były możliwe. W punkcie czwartym jedni żądali, aby kraj płacił pewną kwotę na wspólne wydatki, a resztę sam zatrzymał. Tym sposobem ustawodawstwo co do podatków bezpośrednich należałoby do sejmu. Drudzy upierali się, aby z ogólnej sumy podatkowej wydzielano pewną kwotę dla potrzeb Galicji, czy to wziąwszy pr ecięcie z sześciu lat, czyli z ostatniego roku 1870, powiększając tę kwotę, w miarę powiększania się ogólnego dochodu z podatków. Za tem ostatniem byli dr. Ziemiałkowski i Gołuchowski pomimo fuzyjnego programu mamelucko-demokratycznego, w którym wprost przeciwny, to jest pierwszy z wymienionych sposobów oznaczono. Podobno oba tłumaczenia mają być do wyboru ministerstwa przedstawione, gdy się mężowie zaufania zgodzić nie mogli! Co do 8. punktu (odpowiedzialny rząd krajowy) niewiem jak zadecydowano. Hr. Gołuchowski i Ziemiałkowski byli za tem. ażeby tylko w zakresie ustawodawstwa krajowego rząd był odpowiedzialny sejmowi; inni żądali. ażeby za cały zarząd, nawet za wykonanie ustaw państwowych rząd krajowy był odpowiedzialny sejmowi. t. j. ażeby cesarz wraz z rządem krajowym władzę wykonawczą pełnił w Galicji, a nie z ministerstwem.

Dzisiaj na konferencji z ministrem wszystkie te uchwały mężów zaufania będą przedłożone. Lecz nie przyjdzie w sprawie rezolucji do dalszych rokowań, gdyż większość nie uznaje się kompetentną. Chce ona, aby ministerstwo wnosząc rezolucję jako wniosek rządowy do sejmu, wprost z sejmem traktowało A jeżli ugoda przyjdzie tam do skutku, wtedy sejm obesłał by Radę państwa.

(Przyp. red. Wczorajszy *Dziennik Polski* napadł na naszego korespondenta i nasze telegramy z Wiednia. Niech czyta gazety wiedeńskie, a znajdzie tam ten sam skład komisji pięciu i przebieg rzeczy, jak nam podano. Nie nasza i nie p. Dobrzańskiego wina, jeżli p. Ziem. zamiast pisać do *Dzienn. Polskiego*, jeździ za pilniejszemi sprawami prywatnemi do Pesztu. P. Potocki mieszka w Palais Rohan na Praterstrasse — tak piszą dawno dzienniki wiedeńskie — *Dziennik Polski* tego nie wie!)

Telegramy „Gaz. Narodowej“.

Wiedeń d. 25. maja. Dzisiaj popołudniu Rada ministrów w sprawie żądań polskich. Jutro czwarta konferencja; minister doniesie na niej mężom zaufania, co uchwalono w Radzie ministrów. Intencje Potockiego są pomyślne dla Galicji. Węgierscy mężowie zaufania przemawiają za nadaniem Galicji odrębnego stanowiska. Pojutrze w piątek opuszcza Wiedeń większa połowa galicyjskich mężów zaufania.

Wiedeń dnia 25. maja. *Stara Presse* wieczorna donosi, że przerwano rokowania z Czechami i rozwiązano sejmy za wpływem Andrassego. Węgierscy mężowie stanu obawiają się, aby nie powróciła do sił partja, systemowi deakowskiemu przeciwna.

Wiedeń dnia 25. maja. *Presse* donosi, że na dzisiejszem posiedzeniu tut jszej Rady miejskiej postawiony będzie wniosek, aby stojący na porządku dziennym wybór komisji do rozpatrzenia stanu politycznego państwa, usunięto wobec patentów z dnia 21. b. m.

Praga dnia 25. maja. Wszystkie pisma czeskie zapewniają, że bierny opór Czechów spotężnieje. W powiatach mięszanych (zamieszkanych przez Czechów i Niemców) przygotowują mityngi dla zjednoczenia się obu plemion.

Madryt dnia 24. maja. Pod Gibraltarem złoczyńcy porwali czterech Anglików (czy na terytorjum angielskiem czy na hiszpańskiem? p. r.). Rzad śledzi z całą gorliwością.

Lizbona dnia 24. maja. Do nowego gabinetu wejdą prawdopodobnie: Saldanha jako minister wojny, Vizeu spraw wewnętrznych, d'Avila zagranicznych, Carvalho robót publicznych.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 25. maja 1870,

godzina 1 min. 50 popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 119.75. Akcje kredytowe węg. 84.75. Anglo-austrjac 325.50. Kolej Nadcis. 230.50. Akcje Karola Ludwika 233.50. Kolej siedmiogrodzka 169.50. Kolej połudn. 191.20. Kolej Alf. 172.50. Kolej państwowa 400.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 204.50. Kolej węg.-północno-wschodnia 164.25. Kolej północna 225.50 Kolej Rudolfa 166.50. Kolej węg.-wschodnia 94.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74.30. Losy 1864 r. 119.75. Usposobienie nieożywione.

godz. 6 minut 5 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 62.— Akcje kredyt. 254.80. Akcje banku anglo-austr. 324.50. Bank obrotowy 113.50. Akcje Karola Ludwika 233.50. Kolej południowa 190.80. Franko-austr. 119.50. Akcje banku ludowego 203.50. Akcje banku bud. 71.25. Akcje banku centralnego 77.50. Kolej Elżbiety 205.—. Akcje banku związkowego 232.50. Napoleondor 9.85 1/2. Losy węgierskie —. Usposobienie bez ruchu.

Renta paryzka 3% 74.72. Lombardy 388.—.

Berlin. Banknoty moskiewskie 74 1/4. Akcje kredytowe 149 1/8. Lomb. 104. Galicyjska 95 1/2. Kolej p nstw. 217 1/8. Rumuńska 69 1/2. Na Wiedeń 82 1/4. Usposobienie mdłe.

Wrocław. Pszenica w miejscu 82, żyto 59, owies 34.

Lwów, z Izby handlowej dnia 25. maja.

	płacą złr.	płacą wal.	żądają złr.	żądają wal.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	233	00	234	00
„ Lwow.-Czern.-Jassy	204	50	205	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	101	00	103	00
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	72	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	50	84	00
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75	75	76	20
Bankn hypot. galic. 6%	90	35	90	65
Galic. zakł. kred. włośc.	90	50	91	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	70	75	25
Poż. głod z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	76	5	83
Dukat cesarski	5	78	5	84
Napoleonder	9	82	9	89
Półimperjał rosyjski	10	00	10	13
Rubel rosyjski srebrny	1	90	1	95
„ „ papierowy	1	50	1	51
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	121	25	122	50
Wiedeń d. 21. maja.				
Papiery państw. austr.				
5% renta austr. w. a.	60	35	60	40
„ „ „ srebrem	69	75	69	95
Pożyczka ot. z r. 1839.	232	00	232	50
Pożyczka lot z r. 1854	90	00	90	50
„ „ „ 1860	96	10	96	30
„ „ „ 1864	119	00	119	50
Pożyczka podat. z r. 1864	97	75	98	00
Listy zastawne domen.	132	00	133	00
Oblig indemniz. galic.	74	20	74	50
„ „ bukow.	73	25	73	7[illegible]
Akcje bankowe.				
Anglo-austr.	325	50	326	50
Centralny b.	78	00	79	00
Kredytowy zakład	256	20	256	40
Franko-austr.	119	75	120	25
Galic. dla han. i przem	00	00	00	00
Generalbank	86	00	87	00
Hipoteczny gal.	00	00	00	00
Krajowy bank gal.	68	00	70	00
Narodowy bank austr.	719	00	721	00
Vereinsbank	107	75	108	00
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr.	71	75	72	25
Borysł. Petrol. Comp.	213	00	214	00
Forstpr. Hand. Gesell.	39	40	40	0[illegible]
Akcje kolejowe				
Alföldzka	172	50	173	00
Karola Ludwika	233	50	234	00
Północna Ferdynanda	2237	00	2243	00
Franz Josef	186	75	187	00
Lwowsko-Czern.-Jassy	204	50	205	00
Rudolfa	166	25	166	75
Siedmiogrodzka	169	50	170	00
Staatsbahn	398	00	40	00
Południowa	192	40	192	60
Tramway wieden.	212	75	213	00
Węger. północno-wschodn	164	00	164	50
„ północna	110	50	111	00
„ wschodnia	94	00	94	50
Listy zastawne.				
Gal. bank hipoteczny 6%	90	60	91	00
Bank włośc. galic.	90	50	91	00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	76	50	77	00
„ „ „ „ 5%	82	50	83	00
Bank nar. austr. 5% m. k.	98	00	98	25
„ „ „ „ w. a.	93	30	93	50
Bodencredit w srebrze 5%	107	25	107	50
„ w. a. 5%	90	20	90	40
Kol. obl. z pierwsz. 5% (wol. od p. d., prct. srbrz)				
Alföldzka kolej	92	25	92	50
Ferdynanda półn.	107	25	107	50
Karola Ludwika dawn.	103	00	104	00
„ „ z r. 1867	98	50	99	00
Lwow.-czern.-jas. z r. 1867	94	50	95	00
„ „ „ z III. am.	92	10	92	50
Rudolfa	94	50	94	75
Siedmiogrodzkiej	92	25	92	50
Południowej kolei	118	25	118	50
Państwowej kolei	144	25	144	75
(10% podat. prct. srebr.)				
Czeska zachodnia	95	00	95	50
Elżbiety nowa	98	75	99	25
(10% podat., proct. w. a.)				
Elżbiety dawne	92	75	93	00
Ferdynanda półn. m. k.	91	25	91	50
„ „ w. a.	88	75	89	25
Papiery loteryjne.				
Losy Zakładu kredyt.	161	25	161	50
„ Rudolfa	14	50	15	50
„ Stanisławowskie	28	00	29	50
„ Keglevich	16	00	17	00
„ hr. Palfy	29	50	30	50
„ ks. Salm.	40	00	41	00
„ hr. St. Genois	29	50	30	50
„ ks. Windischgratz	20	50	21	50
„ hr. Waldstein	22	00	23	00
„ ks. Klary	36	00	37	00
Dewizy (3 miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	91	35	91	35
Paryż 100 frank.	49	00	49	10
London 10 funt. szter.	123	65	123	75
Frankf. 100 zł. ol. w p N.	103	15	103	35

Dla Rodziców i Opiekunów.

Rodzina polska mieszkająca we Lwowie i zalecająca się dobrem wychowaniem i wyższem wykształceniem, zajęta od wielu lat udzielaniem gruntownem nauk — jako też języków i muzyki, życzy sobie przyjąć w dóm tylko cztery panienki, a to z przekonania opartego na doświadczeniu, że łatwiej trafić do każdej indiwidualności tak z nauką jako też i wychowaniem w małej liczbie, a niżeli gdy ilość znaczna utrudnia zbadanie naturalnych usposobień i zastosowaniu do nich środków i tłómaczeń.

Komuby warunki te odpowiadały, raczy się zgłosić do domu głównego na pierwszem piątrze pod Nr. 102. na Łyczakowie. 2000 3—3

Panie, mające zamiar wyjechać do wód w kraju lub za granicą, lub też pozostające na wsi, *które poszukują do swego towarzystwa* osoby z dobrego domu i starannego wychowania, zechcą się zgłosić listownie pod adresą M. M, w administracji „*Gazety Narodowej*“ 2020 3—3

NAJWIĘKSZY WYBÓR strojów paryzkich

a mianowicie: 1991 3—6

kapelusze, czepeczki wizytowe, negliżyki, ubrania, kwiaty, pióra i t. d., w najnowszym guście poleca po *najtańszych cenach* szanownej Publiczności

M. Topolnicka,

we Lwowie, ulica Nowa p. l. 281

Zamówienia z prowincji mogą być w jak najkrótszym czasie wykonane.

W Machnowie

powiat rawa Ruska

rozpocznie się od dnia 8 Czerwca b. r. licytacja z wolnej ręki

na konie robocze. Stadninę, woły robocze i jałownik poprawnej rasy — jakoteż wszelkie narzędzia rolniczo gospodarskich. 1924 4—6

Proszę podać szczęściu rękę!

Jako najkorzystniejsze i najrzetelniejsze przedsiębiorstwo poleca podpisany przez książęcy rząd krajowy Brunszwiku dozwolone i zagwarantowane nowe wielkie.

Losowanie pieniężne

w kwocie

Jednego miliona 861.600 talar.

a którego ciągnienie rozpocznie się już **dnia 9. czerwca r. b.**

Losowania wygranych są urzędownie wyznaczone.

Tylko wygrane będą wyciągnięte.

Główne wygrane są: talarów *100 000, 60.000, 40.000, 20.000. 15.000, 12.000, 2 po 10.000, 2 po 8.000, 3 po 6.000, 3 po 5.000, 12 po 4.000, 2 po 3.000, 34 po 2.000 155 po 1.000 261 po 400 itd ogółem 29.000 wygranych.*

Po nadesłaniu gotówki wysyłam na przyszłe ciągnienie:

Całe losy oryginalne po 7 złr.
Pół losu oryg. „ 3 „ 50
Cwierć „ „ 1 „ 75

z zapewnieniem najspieszniejszej usługi.

Plan losowania dołącza się do każdego zamowienia bezpłatnie, a udział biorącym po odbytem ciągnieniu przesyłam wykaz ciągnienia jak i wygrane.

Uprasza się wprost i z zaufaniem udać pod adresem:

Julius Herz.

1998 8—13 Bankgeschäft in Hamburg.

ASTMY. *Duszność, chrypka, katary zadawnione* i wszelkie cierpienia kanałów odpechowych ustępują w jednej chwili po użyciu Rurek antiastmastycznych p. *dr. Levasseur*, 19, rue de la Monnaie w Paryżu. 1031 6 ?

Dostać można we **Lwowie** w aptece p **Piotra Mikolascha**, w **Krakowie** w aptece p. J. Trauczynskiego, w **Brodach** u p. M. Kullaka.

Przez gorliwe usiłowania podpisanego, udało mu się nareszcie za pomocą sztucznego wyparowania z kwasu wody źródlanej Konstantyna w Gleichenbergu, z pierwiastków roślinnych itd. taki preparat utworzyć, który prawie wszyscy lekarze uznali za środek leczący i uśmierzający od zachrypnięcia gardła, zaflegmienia, kataru, chronicznych płucowych katarów, zarówno przeciw pluciu krwią, suchemu kaszlowi i wszelkim dotyczącym cierpieniom kanału oddechowego; niemniej także przeciw kokluszowi, kaszlowi i chrypce etc, poleca się zatem jak najmocniej.

Gleichenbergski sok na piersi i Pastylki de Gleichenberg.

Prócz tych szczególnych lekarskich zalet, odznaczają się te wyroby jeszcze tak miłym zapachem, że je najdelikatniejsze dziecię z przyjemnością zażywać może.

Dołączony do każdej przesyłki dokładny opis użycia, obok zastosowania się przy różnych symptomach, ułatwi każdemu sposób używania tak skutecznie leczącego środka:

Główny skład rozsyłek u
A. Krasovecz,
apt. w Feldbach koło Gleichenbergu (w Styrji).

Cena opieczętowanego pudełka pastylek 60 ct., flaszki soku cynkiem zaopatrzone 1 złr.

Takowe są do nabycia we wszystkich główniejszych aptekach, jakoteż na składach mineralnych wód tak w kraju jak i zagranicą. 1548 16—20

Główny skład we Lwowie w aptece Adolfa Berlinera.

FOSFORAN ŻELAZA P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiając krew i kości Ze wszystkich preparacyj żelazistych jest on najwięcej racyonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których **rozwój ciała** jest **trudny lub został spóźniony**; dla pań cierpiących na nieznośne **boleści żołądka**, pochodzące z **bladnieczki, wyniszczenia białych upławów** lub **braku regularności**, dla dzieci **bladych, wątłej budowy i delikatnych** i dla wszystkich osób cierpiących **a niedokrwistości**. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ni zatwardzenia ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, które użycie jego zalecają lekarzom. 1020 18—18

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; we Lwowie w aptekach pp. Zygmunta Ruckera, Berlinera i Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullak; w Rzeszowie w aptece p. Szaitera; w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. Raabe i Röder.

Od kilku lat cierpiałem bardzo dotkliwie na nagniotki, które z każdym rokiem się powiększały. Po użyciu jednego tuzina plasterków A. Renen pfenniga straciłem takowe wkrótce.

Vienburg a. Weser 16. lipca 1869

W. Müller, majster kominarski.

We Lwowie jedynie w aptece Zyg. Rukera, za sztukę po 1 sr. gr. wraz z przepisem użycia. 2062 1—2

Szczęście kwitnie w Winnicy!

100.000 talarów

stanowią główna wygrana najnowszego, wielkiego, przez rząd ks. Brunszwicko-Lüneburgskiego przyzwolonego i zagwarantowanego

Losowania pieniężnego

29.000 wygranych rozstrzygną się stanowczo za kilka miesięcy, między temi główne wygrane: tal. 100.000, 60 000, 40.000, 20.000, 15.000, 12 000, 10.000, 8000, 3 po 6000, 3 po 5000, 12 po 4000, 2 po 3000, 34 po 2000, 155 po 2000, 261 po 400 itd.

Najbliższe pierwsze ciągnienie rozpocznie się dnia 9. i 10. czerwca 1870.

Cały los orygin. kosztuje tylko złr. 7.—
½ losu „ „ „ „ 3.50
¼ „ „ „ „ „ 2.—
w austrjackich banknotach.

Każdy otrzyma oryginalny los, a za wypłatę wygranej gwarantuje rząd państwa.

Wszystkie zlecenia będą natychmiast z największą uwagą załatwione, plany gry dołączają się, a bliższe objaśnienia udzielają się bezpłatnie. Po odbytem ciągnieniu otrzymają interesowani urzędowe listy wygranych, a wygrane kwoty będą bezzwłocznie wypłacone.

Ciągnienie tego wielkiego losowania pieniężnego nastąpi wkrótce. Przewidzieć zatem można, że odbiór tych losów ze względu na sprzyjające memu przedsiębiorstwu szczęście, znaczny będzie. Upraszam przeto udawać się rychło pod adresem:

2084 1—4 **J. Weinberg jun.**
Staats-Effecten-Handlung,
Hohe Bleichen Nr. 29, in Hamburg.

WODA Dra JACKSON

w Paryżu.

Od dawna znana i oceniona za za najskuteczniejszą na leczenie i zachowanie od próchnienia zębów; sprawia przyjemną woń w gębie, leczy dziąsła delikatne i skłonne do krwawienia, uśmierza w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów. 2049 1—24

W Paryżu w aptece p. *Cahan*, 67 rue Jean Jaques Rousseau; we Lwowie jedynie w aptece Piotra Mikolascha, w Krakowie w aptece pana Tranczyńskiego, w Brodach w aptece p. Kullaka.

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

nowo zaprowadzoną została

w mojej szkole damsko-krawieckiej w domu pod l. 31 plac Kapitulny we Lwowie.

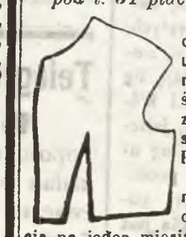

Podejmuję się wszelkim życzeniom łaskawych Pań zadość uczynić, tak gustowną i doskonałą robotą, jak również tanością i dotrzymaniem terminu; zadaniem mojem jest zasłużyć sobie na zaufanie u Szanownej P. T. Publiczności.

Do **nauki kroju** przyjmuję na kurs trwający 7 lekcyj lub 14, z pobieraniem szycia na jeden miesiąc. Dziełko dwutomowe damsko-krawieckie, napisane i wydane przezemnie, z którego nabywcy nauczają się kroju bez nauczyciela, jest do nabycia u mnie po 4 złr. w. a.

Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności. 2030 2—3

Ksawery Głodziński,
nauczyciel i autor nowej metody kroju sukien damskich.

POCIĄG TOWARZYSKI do Przemyśla

na wystawę rolniczo-przemysłową

odejdzie ze Lwowa w niedzielę dnia **29.** maja b. r.

Powrót nastąpi bezwarunkowo tego samego dnia wieczór.

Cena jazdy ze Lwowa tam i napowrót

II. klasą **4** złr. **50** ct. III. klasą **3** złr.

Biletów dostanie w Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Szerokiej w domu Ornsteina pod l. 554 na dole; w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta przy placu św. Ducha; w handlu p. B. Stillera i w cukierni pp. Żmudzińskiego i Kosteckiego przy ulicy wyższej Karola Ludwika.

Czas odejścia pociągu ze **Lwowa** o godzinie **5** rano
2081 1—3 „ „ z **Przemyśla** o godz. **6** wieczór.

Główna wygrana 100,000 talar sreb. Ciągnienie 9. i 10. czerwca.

Austrja ma szczęście!

gdyż z ostatnich ciągnień przypadły największe wygrane do wypłaty.

Nigdy nie wątpię, że moja szczęśliwa kolektura główna i nadal jest do tego wybraną, jak najwięcej wygranych wypłacić w tym kraju, a to mię upoważnia, polecić najmocniej nową urządzoną i zagwarantowaną loterją pieniężną, rządu ks. Brunszwiku w tej nadziei, iż takowa dla grających jest najkorzystniejszą, gdyż wyposażono ją tak znacznemi wygranemi. Pomiędzy **29.000** wygranemi są następujące główne tal. **100.000, 60.000. 40.000, 20.000, 15.000, 12.000, 2** po **10.000. 2** po **8.000 3** po **6.000**, i td. aż do **12** talarów.

Ciągnienie wygranych rozpoczyna się **9.** i **10.** czerwca. Cały przez rząd pańswa Brunszwiku wystawiony los oryginalny kosztuje **2** złr. pół losu **3** złr. **50** ct. a tylko **1** złr. **75** ct. cwierć losu. Łaskawe zlecenia za przysłaniem gotówki wykonują się ze zwykłą skropulatnością przez upoważnionego do sprzedaży losów państwa Brunszwiku. 2082 1—3

Ignatz Kauffmann.
Grohshandlungshaus in Hamburg.

P. T. Większe wygrane wypłacają się na żądanie za przekazem telegraficznym.

SŁABOŚCI PECHERZA

kanału urynowego i słabości zaraźliwe leczą się wybornie przez użycie

SYROPU pana BLAYN,

jedynego, jaki w tychże słabościach przez najlepszych lekarzy bywa przepisywany. Skład główny u pana Blayn, aptekarza w Paryżu, ulica du Marche St. Honoré 7. We Lwowie w apt. P. Mikolasza; w Krakowie w apt. Trauczyńskiego, w Brodach u M. Kullaka. 1010 16—16

W państwie

Germakówka

poczta Krzywcze, stacja telegraficzna Uście biskupie jest do sprzedania około 500 młodych matek owiec i 1800 skopów od 1. do 3 lat. 1931 3—3

ARNOLD WERNER we Lwowie, utrzymuje na składzie

Siewniki rzędowe po z. 325, 355, 380 i 400. deto szerokorzutne (Robillanda złr. 125

Pługi a la Zugmayer.

Ruchadła czeskie i wrzesinskie

Obsypywacze i Trzyskibowce

Sieczkarnie Bentala. 1449 12—12

SYROP I PASTA PA BLAYN

Środek ten bardzo przyjemnego smaku, przepisywany od lat 20. z pomyślnym skutkiem przez najznakomitszych lekarzy w Paryżu, leczy *nieżyt, grypy. kaszle, kok'usz, słabości gardła, katary, zapalenie piersi,* jak również *kanału urynowego pęcherza.*

Skład główny u pana Blayn, aptekarza w Paryżu, ulica du Marche St. Honore, 7: we Lwowie w aptece p, Piotra Mikolasza; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskikiego, w Brodach w aptece M Kullaka. 100 16—16

Ja Wilhelmina Rix

oświadczam niniejszem publicznie, iż będąc wdową po śp. dr. Rix od 15 lat jestem wyłączną i jedyną producentką prawdziwej i niesfałszowanej **oryginalnej Pasty Pompadour**, gdyż tylko sama jedna posiadam tajemnicę robienia takowej. Zawiadamiając tedy, że wzmiankowanej Pasty Pompadour od teraz dostać można prawdziwej tylko w mojem pomieszkaniu, w Wiedniu, Leopoldstadt, grosse Mohrengasse 14, erste Stiege Thür 42, przestrzegam publicznie, by nie kupowano jej u nikogo, gdyż obecnie nie utrzymuję ani składu postronnego, ani filii, i rozwiązałam wszystkie poprzednie składy dla zaszłych fałszowań. Moja prawdziwa Pasta Pompadour, także **Pasta cudowną** zwana, nigdy nie chybi skutku. Użycie tej pasty na twarzy prześciga wszelkie oczekiwania, i jest jedynym środkiem **gwarancyjnym** do spędzania wysepek na twarzy, pryszczów, piegów, plam wątrobianych i wrzodów. Gwarancja o tyle pewna, że w razie nieskuteczności zwracam pieniądze Słoik tej doskonałej pasty wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 50 cnt. 1670 8—12

Oryginalna PASTA POMPADOUR Dr. A. Rix

w razie nieskuteczności zwracają się pieniądze bez przeszkody.

Rozsyłka za zaliczką pocztową.

Pisma dziękczynne nie publikują się.

RUPTURY

mogą być wyleczone przez ciągłe użycie doktora elektro medycznego, wynalazku bandar u Marie, mającego przywilej na lat 15,

Dostać można w Paryżu przy ulicy de l' Arbre sec, 44; we Lwowie wyłącznie w aptece **Zyg. Ruckera**. 1057 4—?

SIROP ZELAZISTY

w połączeniu z wytworem ze skórek pomarańcz i z *Quassia Amara* jak również

Z IODANEM ŻELAZA

P. J.-P. LAROZE, aptekarza
Ulica des Lions-St-Paul, 2, *w Paryżu.*

Żelazo w stanie ciekłym najdogodniej przyswajać się daje przez każdy organizm; użycie jego w tym stanie nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, a skuteczniej działa jak przygotowane w pigułkach, lub w cukierkach. Działanie tego syropu jest *toniczne* z powodu żelaza; *przeciw-gorączkowe* z powodu *quassia amara*, *rozpuszczalne* z powodu skórek pomarańczowych w skład jego wchodzących. Jest to najlepszy środek wzmacniający dla słabych i wycieńczonych temperamentów najpewniejsze pomocnicze lekarstwo przy użyciu tranu wielorybiego, a to z powodu własności skórek, pomarańczowych tak powszechnie ocenionych we wszelkich słabościach żołądka, w trudnem trawieniu i w braku apetytu.

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.

Konkurs

Przy miejskim zakładzie sierót w oddziele żeńskim jest do obsadzenia za kontraktem posada nauczycielki z wynagrodzeniem rocznem 240 złr. i wolnem mieszkaniem w zakładzie wraz z opałem.

Włącznie do 31 maja b. r. Prezydjum Magistratu przyjmować będzie podania dotyczące, do których załączyć należy dowody co do wieku, dotychczasowego zatrudnienia; odbytego z dobrym postępem egzaminu nauczycielskiego i nabytej zręczność i w robotach ręcznych, kobiecych.

Uwzględnione zostaną tylko osoby stanu wolnego lub bezdzietne wdowy.

Poszczególne obowiązki nauczycielki określone są w regulaminie zarządu zakładu i osobnym porządku domowym.

Od Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta. 2033 3—3

Lwów 13. maja 1870.

C. k. uprzy. kolej gal. Karola Ludwika.

Ogłoszenie

Począwszy od dnia 1. Czerwca rb. aż do dalszego rozporządzenia, nadwyżki opłat, które przy cenzurze rachunków z obrotu towarowego, później przez kontrolę znalezione zostaną, będą w stacjach, gdzie opłatę uskuteczniono, konsygnacją ogłaszane i właścicielom na ich pisemne podania za kwitem niestemplowanym natenczas wypłacane, jeżeli przy **frankaturze** świadectwo przyjęcia (Aufnahmschein) i list frachtowy, zaś przy **przekazach** list frachtowy przedłożą, i jeżeli temi dokumentami nadwyżka w opłacie udowodnioną zostanie.

Po upłynieniu terminu reklamacji w §. 37. regul. ruchu przepisanego, zwrotu nadwyżki opłaty żądać nie można.

Lwów w Maju 1870 2080 1—3

Dyrekcja ruchu.

Hotel Rosyjski Żorza na dole.

W dniu 10. czerwca r. b.

rozpocznie się

we Lwowie w Hotelu Rosyjskim Żorza na dole

WIELKA WYPRZEDAŻ

Płótna; Chustek do nosa, Nakryć stołowych, Ręczników, Koszul męzkich i damskich, Majtek, Korsetów, Kołnierzy, Mankietów, Płaszczy do czesania, Szkarpetek, Pończoch

i bardzo wiele innych przedmiotow.

Wszystkie towary pochodzą z upadłości Braci P. i będą o

45% niżej sądownie oszacowanych cen

za gotówkę sprzedawane.

Podpisana firma fabryczna w skutek wyboru na nią przypadłego prez masę konkursową, przyjęła sprzedaż i wszelkie zaręczenie za dobroć i prawdziwość towaru.

Sądzimy, że nie powiemy za wiele, jeżeli już dzisiaj Szanownej Publiczności zaręczymy. że podobna sposobność, aby dobrego towaru po tak bajecznie tanich cenach nabyć, nie prędko się znowu zdarzy.

Dokładny wyciąg protokołu wystawionego tu na sprzedaż towaru i cen, okaże się 10. czerwca.

Przedaż rozpocznie się **10. czerwca** i trwać będzie 8 dni.

Za przedstawicieli masy upadłości:

Schostal & Härtlein,

2075 1—4 fabrykan i płócien i bielizny w Wiedniu, Graben Nr. 30.

Hotel Rosyjski Żorza na dole.

Najnowsze materje wełniane z krajowych i zagranicznych fabryk

na surduty i spodnie

sztuczki na **kamizelki** jedwabne, wełniane i pikowe, **płaidy szalle** wełniane **szalliki** jedwabne najmodniejsze, materje wełniane na płaszcze damskie, paletoty i marynarki

Wachlerport, Velectin, Velvus i t. d.

Wszelkie gatunki sukna i **sukna libertyjne**, kołdry i kapy wełniane na łóżka, dywaniki i chodniki na łóżkie i różne inne wełniane towary, poleca po **bardzo mierznych cenach.**

Magazyn sukna i wełnianych towarów modnych

Pielrosekina i Schmeidlera

we Lwowie przy placu katedralnym w domu p. Sarra pod l. 29 m.

Probki rozsyłają się na żądanie, zamówienia uskuteczniają się najrychlej i najstaranniej. 1844 6—8

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę) kuruje **listownie** lekarz **specjalnie** dla chorób epileptycznych **Dr. O. KILLISCH** w Berlinie, Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczono 1623 59—200

Krocie tysięcy ludzi

awdzięczają swoje piękne włosy **jedynemu, wyłącznie istniejącemu, najpewniejszemu i najlepszemu**

Środkowi na porost włosów.

Nie ma nic lepszego na utrzymanie wzniecenie porostu włosów na głowie

jak ta we wszystkich częściach świata znana i słynna, przez znakomitości medyczne rozbierana, **najchlubniejszemi skutkami uwieńczona, przez Jego c. k. apost Mość Franciszka Józefa I. cesarza Austrji, króla Węgier i Czech itd itd., wyłącznym c. k. przywilejem dla całego obszaru c. k. państw austr. wraz z krajami korony węgierskiej patentem** z dnia 18. listopada 1865. l. 15.819/1891 odszczególniona.

Schutzmarke Schutz Marke

Pomada rezedowa do kędzierzawienia

która przy **regularnym** używaniu, pokrywa **wyłysiałe miejsca na głowie, najgętszym włosem, siwe lub rude włosy** dostają **koloru ciemnego, wzmacnia miejsca porostu w sposób zadziwiający, usuwa parpie w przeciągu kilku dni, zapobiega wypadaniu włosów w najkrótszym czasie na zawsze, nadaje włosom naturalny połysk, takowy będzie**

strzępiony

i zachowuje go przed osiwieniem w późniejsze lata.

Przez przyjemną woń i pyszną wyprawę, bywa ta pomada ozdobą na stole toaletowym.

Cena słoika wraz z przepisem użycia (w 6 językach) po 1 złr 50 ct. Z przesyłką 1 złr. 60 ct.

Odprzedający otrzyma znaczny rabat.

Fabryka i centralny skład rozsyłkowy en gros et en detail u

Karola Polt

fabrykanta perfum i właściciela wielu c. k. przywilejów w Wiedniu **Hernals, Annagasse 15, we własnym domu,** dokąd upraszam wszystkie zlecenia wysyłać. Zlecenia z prowincji za przesłaniem gotówki lub zaliczką pocztową załatwiam najspieszniej

Główne składy we Lwowie jedynie u pp. **Zygmunta Ruckera** apt, **Adolfa Berlinera** apt. i **Franciszka Ehrlicha**, handel towarów galanteryjnych;

na prowincjach: w **Krakawie u Józefa Jahna, w Tarnowie u F. A. Wielogórskiego, w Brzeżanach u apt. Józefa Zminkowskiego.**

Uwaga. Tak jak z każdym znaczniejszem wyrobem, tak samo dzieją się z niniejszem fałszerstwa, dla tego upraszam przy kupnie udawać się tylko do powyżej zamieszczonych firm, z wyraźnem żądaniem, prawdziwej pomady rezedowej **Karola Polta z Wiednia**, i uważać na markę ochronną. 1277 14—20

C. k. uprz. galic. akcyjny Bank hipoteczny

wydaje **we Lwowie** i przez Filie **w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze**

począwszy od 20. października 1869

ASYGNATY KASOWE

4½-procent. wypłacalne w 8 dni po wypowiedzeniu.
5-procent. wypłacalne w 14 dni po wypowiedzeniu.
5½-procent. wypłacalne w 30 dni po wypowiedzeniu.
6-procent. wypłacalne w 60 dni po wypowiedzeniu.

Asygnaty kasowe Banku hipotecznego dwu pierwszych kategoryj w obiegu będące, mogą na żądanie interesowanych zostać przepisane na jedną z drugich dwu kategoryj.

Lwów 18. października 1869.

1093 4—? **Dyrekcja.**

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby.